Nr 143 — Wtorek 8 (21) lipca 1908 r. — Rok III.

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych.
Adres Redakcyi, Administracyi i Drukarni Polskiej: Kijów, Prorezna 9 (Wa...ykowska).
Telefonu № 1672.
Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Administracya otwarta od 10—4 po południu i od 6—8 wieczorem.
Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 6 wieczór.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE i LITERACKIE.

	miesięcznie	kwart.	półrocz.	rocz.
Prenumerata: W kraju	—.85	2.50	4.50	8.—
Zagranicą	1.35	4.—	7.—	14.—

OGŁOSZENIA: Od wiersza petitowego przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 kop. pierwszy i 10 kop. następny raz.
Numer pojedynczy 5 kop.
Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

Czas odnowić prenumeratę na drugie półrocze!

Przypominamy Szanownym prenumeratorom, że 1 lipca ukończyło się pierwsze półrocze. Dla uniknięcia przerwy w odbieraniu Dziennika prenumeratorowie półroczni, kwartalni i miesięczni zechcą łaskawie nadesłać prenumeratę, należną za drugie półrocze, trzeci kwartał i miesiąc lipiec.

Do dzisiejszego numeru dołącza się dla prenumeratorów miejscowych i zamiejscowych, prospekt wystawy Rolniczej w Łucku na Wołyniu.

KALENDARZ.

8 (21) Elżbiety.

Biuro kij. rz.-kat. Tow. dobroczynności, Mała-Żytomierska Nr 8, otwarte każdodziennie od 10 do 2-ej, oprócz świąt i niedziel.

Biuro pracy przy kij. rz.-kat. Tow. dobroczynności, Mała-Żytomierska Nr 8, otwarte codziennie od 10-ej do 5-ej oprócz świąt i niedziel.

Wydział „Letnisk" przy kij. rz.-kat. Tow. dobroczynności, Mała-Żytomierska Nr 8, otwarty codziennie od 11-ej do 1-ej oprócz świąt i niedziel.—Zapisy dzieci na „Letniska" każdodziennie od 5-ej do 6-ej oprócz świąt i niedziel. — Zapisy dozorców, dozorczyń, kucharek dla „Letnisk" w czwartki i niedziele od 2 ej do 3-ej.

Biuro Tow. Oświata (Kreszczatik 1 klub «Ogniwo»), otwarte od 10 do 3 po południu codziennie oprócz niedziel i świąt.

Pol. Tow. Miłośników Sztuki Kreszczatik Nr 41 Kancelarya otwarta od 12—1 i od 6—7 wieczorem.

Biblioteka miejska: od 8 do 8.
Biblioteka Uniwersytecka: od 8 do 3.

Upadek socyalnej-demokracyi w Rosyi.

—|o|—

Rewolucya rosyjska 1905/6 r. zakończyła się upadkiem socyalnej - demokracyi w całem państwie rosyjskiem. Fakt ten, dla każdego obserwatora stosunków społecznych w Rosyi widoczny, stwierdził obecnie urzędowy organ międzynarodowej socyalnej-demokracyi, berliński „Vorwärts".

W Nr. 162 z dnia 14 lipca p. t. „Rosyjska socyalna demokracya" pisze berliński „Vorwärts": „Rosyjska socyalna-demokracya przebywa obecnie najcięższe chwile. W wielu względach były dla niej przedrewolucyjne czasy o wiele korzystniejsze. Zapewne nie było jeszcze wówczas parlamentarnej frakcyi socyalnej-demokracyi: w Dumie rosyjskiej małej, w więzieniach wielkiej frakcyi. Socyalna-demokracya była wówczas potępioną, cała jej praca odbywała się pod ziemią, w dali od legalnego, po ulicach mogącego swobodnie przechadzać się społeczeństwa. Lecz atmosfera, otaczająca wówczas socyalną-demokracyę w jej ukryciu, była zupełnie inną: socyalna-demokracya reprezentowała wówczas jedyne zorganizowane stronnictwo polityczne.

Znaczna część obywateli, cała burżuazya inteligentna była wówczas opozycyjnie nastrojoną, a część inteligencyi wprost radykalnie. Popieranie stronnictwa rewolucyjnego było wówczas, w owych idylicznych czasach dla każdego filistra jedyną możliwością politycznego działania. Jego serce, jego mieszkanie, jego paszport — a nieraz i jego mieszek stały w owej złotej epoce socyalnej-demokracyi do dyspozycyi. Lecz nawet skąpa i tchórzliwa pomoc była dla „partyi" wielkiej doniosłości. A to dlatego prostego powodu, iż organizacya „partyi" składała się w dziewięciu dziesiątych z reprezentantów burżuazyjnej inteligencyi, która uniesiona falą rewolucyjną przyswajała sobie ideologię „partyi" i bratała się z najbardziej rewolucyjnemi klasami. Proletaryat był potencyalną siłą wyzwolenia, inteligencya burżuazyjna zaprzysięgała mu wierność, a Marksyzm był rotą przysięgi.

Oczywiście największą część tych sojuszników popełniała bezwiednie krzywoprzysięstwo — lecz to okazało się dopiero znacznie później...

Ponieważ „organizacya" musiała się skrywać przed oczyma policyi — była także i przed robotnikami ukrytą. Z masami wchodziła w bliższą styczność jedynie w czasie strajków lub w czasie demonstracyi ulicznych. „Partya" nie była więc w żadnym razie „organizacyą mas". Panowie z inteligencyi ze swymi konspiratorskiemi mieszkaniami, cudzymi lub fałszywymi paszportami, tajemnymi drukarniami etc. musieli na razie gnieździć się w rozpadlinach i szczelinach burżuazyjnego społeczeństwa.

Nie mogli też liczyć na grosz robotników: do regularnych danin masy wychowuje się jedynie przez demokratyczną organizacyę. Tej nie było.

Tym sposobem ograniczoną była socyalna-demokracya wyłącznie do materyalnej pomocy lewicy burżuazyjnej.

Nadeszła rewolucya.

Najpiękniejsze nadzieje wydawały się bliskiemi urzeczywistnienia; zwycięstwem uwieńczony proletaryat wsparty na mieczu, do nowych walk gotowy stał w ognisku powszechnej sympatyi. Socyalna-demokracya podniosła się potężnym ruchem z podziemnego ukrycia na wyżynę politycznej siły.

Fabryki, uniwersytety, ulice i place opanowane były jej głosem. Rosya cała stała się zgromadzeniem ludowem. W dwu czy trzech tygodniach rozwinęła się socyalistyczna prasa, jakiej równej Europa nie posiadała Dopływ do szeregów socyalnej-demokracyi rósł z godziny na godzinę i to nietylko ze strony robotników, którzy tysiącami spieszyli do „partyi" lecz i ze strony radykalnej inteligencyi. Dzienniki uliczne najlichszej kategoryi zapowiadały dodatki dzieł Kautsky'ego, jako premia, poeci alkowy robili proletaryackie ody, nawet panowie z „Now. Wremieni" pukali drżącą ręką do drzwi socyalnej-demokracyi — a co nie najgorsze — Związek Związków zbierał olbrzymie sumy na cele rady delegatów robotniczych.

Lecz to wszystko nie trwało nawet dwóch miesięcy. W walkach ulicznych w grudniu i styczniu proletaryat, nie poparty przez chłopów, a opuszczony przez burżuazyę — został wystrzelany.

Liberalizm uczuł się za jednym zamachem starszym o całe stulecie i chwalił się, że odtąd już wyleczył się z „rewolucyjnych iluzyi". Miał już w tym czasie swój własny dom i własne schronisko: nowoutworzone stronnictwo *kadetów*. Poczęła się powszechna koncentracya na prawo.

Także i radykalna inteligencya uczuła się zawiedzioną, co więcej obrażoną: ona opiewała proletaryat wierszami i prozą, jako niezwyciężony — a tymczasem — patrz oto! proletaryat leżał we krwi zbroczony i powalony na ziemi!

Socyalna demokracya okazała się dla tych panów za mało zdecydowaną, rewolucya za nudną...

Rozpoczął się odwrót ku mistycznemu anarchizmowi, ku liberalizmowi, nie temu wulgarnemu liberalizmowi burżuazyi, lecz ku liberalizmowi filozoficznemu, idealistycznemu. Jakiś religijny nastrój mistycznej orgii płciowej, równość płci w miłości, czy wolność miłości, ogłuszający zamęt, noc Walpurgii, taniec czarownic idei! W tym chaosie odbywał się w ciągu ostatnich dwu lat odwrót inteligencyi od socyalizmu i rewolucyi — do nacyonalizmu. Tymczasem reakcya zwyciężała i pracowała. Rozpoczęła się znów praca tajemna, w podziemiach, bez gazet, bez organizacyi mas i bez pieniędzy. Liberalizm odmówił już swej pomocy.

Jeszcze do niedawna „przyjaciele na lewo", później „szanowni przeciwnicy", stali się dziś socyaliści dla liberalizmu rosyjskiego „nieprzyjaciółmi na lewo", bez mała „zdrajcami ojczyzny". Swego mieszkania, swego paszportu, — filister już nie dawał.

Pieniędzy?

Proszę darować, pieniędzy potrzebujemy sami dla naszych partyi i organizacyi — odpowiadali wczorajsi sympatycy socyalizmu. A tymczasem przyszły złe czasy i zdrada. Partya przepełnioną była niepewnymi elementami, kantonistami, których się powoli tylko pozbywała.

Nastąpiły czasy złe. Najlepsi pracownicy usunięci, wielu zmęczonych, więcej rozczarowanych. Najcięższe czasy przeżywa obecnie socyalna-demokracya w Rosyi".

Powtórzyliśmy tu artykuł „Vorwärts'a" prawie w całości, gdyż uważamy go za bardzo znamienny w tej chwili.

Odnosi się on nietylko do stosunków rosyjskich. Królowie na wygnaniu, generałowie bez armii, armia w rozsypce.

W. L.

O katedrę wileńską.

«Słowo» warszawskie donosi:

Dalsze informacye, otrzymane przez nas z Rzymu w sprawie J. E. ks. biskupa Roppa, mają następujące brzmienie:

J. E. ks. biskup Ropp przesłał do Watykanu oświadczenie, że gotów jest zrzec się dobrowolnie dyecezyi wileńskiej. Ojciec św. tego zrzeczenia się nie przyjął. Wolą jest Piusa X-go, aby ks. biskup wileński dopiero wówczas ustąpił z zajmowanej stolicy biskupiej, gdy otrzyma nową, odpowiednią dyecezyę.

Taka decyzya papieska spowodowała pogłoski o przywróceniu—dla ks. biskupa Roppa—dyecezyi kamienieckiej, wszelako sprawa napotyka dotychczas na nieprzezwyciężone trudności.

Pius X, pragnąc jednak przywrócić w dyecezyi wileńskiej stosunki możliwie normalne, zdecydowany jest — dla dobra dyecezyi pozbawionej osobistych rządów biskupich — zamianować dla Wilna wikaryusza apostolskiego, t. j. administratora dyecezyi. Wybór atoli do chwili obecnej jeszcze nie nastąpił.

Polskość na Górnym Śląsku.

„Deutsche Tagesztg." w artykule nadesłanym ze Śląska przepowiada niemczyźnie zupełną klęskę w tej dzielnicy, jeżeli nie będą zastosowane w czasie najbliższym radykalne środki obrony.

„Jeżeli—pisze „Deut Tageszt." — ze strony polskiej mówi się o polskiem odrodzeniu Śląska, nie można temu twierdzeniu niestety odmówić pewnej słuszności. Ta sama ludność górnośląska, która przed 10 laty jeszcze była dobrze pruską i nie miała żadnych sympatyi wielkopolskich, przeszła obecnie zupełnie do tego obozu. Zmiana ta spowodowaną została mianowicie przez silną agitacyę uprawianą przez Polaków na G. Śląsku z Poznania i przedewszystkiem z Krakowa (!?). Polscy lekarze, adwokaci, aptekarze, technicy i t. d. porozsiedlali się w ostatnich 10 latach wszędzie w obwodzie regencyjnym opolskim. Ci ludzie, pochodzący po większej części z poznańskiego, są przywódcami w rozpoczętej walce narodowościowej. Pod ich przewodnictwem powołano wszędzie do życia towarzystwa polskie, które wszystkie, po części pod najniewinniejszemi nazwami, mają dążności wielkopolskie. Głównym ich celem jest zorganizowanie robotników przemysłowych i stworzenie tem samem silnej podpory dla polskości. Prasa polska na G. Śląsku, która w ostatnich latach bardzo znacznie wzrosła, głównie podtrzymuje tę agitacyę. Taktyka jej polega na tem, aby wszystko co jest niemieckiem w oczach ludności poniżyć i ludność tę podszczuwać przeciw rządowi prawodawczemu. Robota ta już wydała owoce. Chwilowo brak ludności polskiej na G. Śląsku jeszcze stanu średniego. Skoro jednak polakom uda się wyprzeć niemczyznę i z tych kół, wtenczas niemcy mogą walkę uważać za przegraną".

Wobec tego „niebezpieczeństwa" wzywa przeto autor niemców do zjednoczenia się, aby wspólnemi siłami odeprzeć atak polaków. Teraz na G. Śląsku musi tylko rozbrzmiewać hasło: „Tu niemiec—tu polak!"

Poza tą pozorną troską o obronę zagrożonej niemczyzny ukrywa się w rzeczywistości pragnienie skorzystania z polityki, która niemcom w Poznańskiem i Prusach Zachodnich przynosi ogromne korzyści. Niemcy górnośląscy ani nie otrzymują subwencyi rządowych na cele przemysłowe i handlowe, ani nadzwyczajnych dodatków do pensyi urzędniczych, korzystają więc z wyniku ostatnich wyborów sejmowych, aby zwrócić uwagę rządu na zmianę stosunków, zastraszyć go „niebezpieczeństwem polskiem" i skłonić do przyznania nadzwyczajnych subwencyi urzędnikom tamtejszym. Nie jest to przypadek tylko, że równocześnie odbywają się zjazdy nauczycielskie, na których rozlegają się wołania o podwyższenie pensyi tytułem „pracy na kresach wschodnich". Zapewne też, prędzej czy później, rząd, o ile starczą na to fundusze państwowe, zlituje się nad urzędnikami górnośląskimi i przyzna im nadzwyczajne premie za zwalczanie „niebezpieczeństwa polskiego".

„Kreuzzeitung" o kwestyi polskiej.

Nawiązując do znanego oświadczenia księcia Lichnowsky'ego, długoletniego dyplomaty w służbie niemieckiej, który wobec korespondenta «Schles. Ztg.» radził niemcom, żeby wreszcie zaprzestali żądać od Francyi formalnej rezygnacyi z Alzacyi i Lotaryngii, pisze konserwatywny organ, co następuje:

«Uważamy to zdanie za zupełnie trafne i mimochodem chcielibyśmy zaznaczyć, żeby tę samą zasadę stosowano także w naszej wewnętrznej polityce polskiej. Dążenia antypaństwowe polaków muszą być w jaknajostrzejszy sposób odparte, chociażby tylko chodziło o czynność przygotowawczą. Ale żądać od nich formalnych oświadczeń rezygnujących z ideałów narodowych, jak to czasami czyniono od stołu rządowego, uważamy za niepożądane i politycznie niemądre».

Czy rząd do tego słusznego zdania zastosuje się, to, niestety, wydaje się aż nadto wątpliwem.

Zjazd Słowiański.

Mowa R. Dmowskiego przy otwarciu konferencyi.

Szanowni Panowie!

Z głębokiem wzruszeniem zabieram głos w tej sali radzieckiej starożytnej stolicy narodu czeskiego, narodu, z którym tysiąc lat temu byliśmy już w blizkich stosunkach i któremu w początkach naszego istnienia państwowego zawdzięczaliśmy wiele wpływów, przyśpieszających nasz rozwój kulturalny i wzmacniających naszą narodową budowę. Imieniem delegacyi polskiej poczytuję sobie za swój obowiązek złożyć podziękowanie serdeczne panu prezydentowi miasta, jak również przewodniczącemu komitetu, organizującego naszą konferencyę, dr-owi Kramarzowi, za dobre słowa, z któremi się do nas zwrócili.

My, polacy, sprawę słowiańską pojmujemy nie jako rzecz powierzchownego entuzyazmu lub świąt słowiańskich, urządzanych od czasu do czasu, ale jako doniosłą sprawę realną, mającą dla wszystkich ludów słowiańskich historyczne znaczenie; w dzisiejszej dobie jest to sprawa szerokiego, samoistnego rozwoju narodowego każdego z poszczególnych ludów słowiańskich i ich współdziałania ku temu, by słowiańszczyzna zdobyła sobie należyte miejsce wśród cywilizowanej ludzkości. I bez względu na to, jakie jest obecnie nasze narodowe położenie, my tę sprawę uważamy za swoją, od niej nie odstąpimy i popierać ją będziemy. (Huczne oklaski).

Szanowny d-r Kramarz wspomniał tu o sporze polsko-rosyjskim, jako o najważniejszej przeszkodzie do organizacyi sprawy słowiańskiej. Istotnie. stosunki polsko-rosyjskie i położenie polaków w państwie rosyjskiem przynoszą olbrzymią szkodę sprawie słowiańskiej, my wszakże, walcząc tam o warunki rozwoju narodowego, swój stosunek do sprawy słowiańskiej czynimy od tej walki niezależnym (oklaski) i walkę o swój byt narodowy prowadzimy, w przekonaniu o wielkiej jej doniosłości nietylko dla nas, ale dla przyszłości wszystkich ludów słowiańskich. Z chwilą, kiedy w państwie rosyjskiem nastąpiły przekształcenia polityczne i kiedyśmy się spotkali na wspólnym terenie pracy z przedstawicielami rosyjskiego narodu, znaleźliśmy wśród nich ludzi, z którymi zdołaliśmy się zrozumieć, którzy załatwienie kwestyi polskiej w państwie uważają nietylko za sprawę narodu polskiego, ale i rosyjskiego. (Huczne oklaski). Wierzę, że ludzi takich będzie w narodzie rosyjskim coraz więcej i że skutkiem tego sprawa nasza osiągnie w przyszłości rozwiązanie. (Głosy: Bardzo dobrze).

Naród nasz, przystępując do udziału w pracy tutaj organizowanej, jest przeświadczony, że praca ta tylko wtedy będzie skuteczna, kiedy on sam, na swej własnej ziemi, będzie mógł rozwinąć swe siły w samoistnej pracy dla swego rozwoju narodowego. W tych tylko warunkach będzie on mógł współdziałać z innymi narodami słowiańskimi dla wspólnej sprawy. (Głosy: Bardzo słusznie!).

Położenie narodu naszego jest istotnie niesłychanie trudne i nie pozwala nam rozwinąć pracy narodowej, którą uważamy za konieczną i do której dążymy. W jedynem państwie, w tem mianowicie, w którem obecnie obradujemy, posiadamy względnie silną i szeroką podstawę dla swego rozwoju narodowego, kulturalnego i gospodarczego. W sąsiedniem państwie, w Rosyi, długo jeszcze może czekać będziemy, zanim tam nas za naród uznają. Wreszcie, w trzeciej dzielnicy, która pod panowaniem pruskiem pozostaje, zmuszeni jesteśmy prowadzić bardzo ciężką walkę o zagrożony byt narodowy. Z prawdziwą radością widziałem, jak gorąco przyjęte zostały tutaj słowa, poświęcone rodakom naszym z dzielnicy pruskiej. Swiadczy to, iż rozumiecie, że oni piersią swoją bronią nietylko siebie, ale całej słowiańszczyzny. Możecie, panowie, być pewni, iż bez względu na to, jakie będą warunki naszego życia w najbliższej przyszłości, czy położenie nasze prędko się poprawi, czy też nie, czy zdobędziemy w krótkim czasie możność rozwoju wszystkich swych sił, naród polski ma dosyć siły i wytrwałości i będzie bez przerwy pracował i walczył o swoją sprawę, którą uważa za sprawę wszystkich ludów słowiańskich. (Długotrwające oklaski).

Wniosek czeskiej partyi postępowej (realistów).

W ubiegłą środę na posiedzeniu konferencyi zgłoszono poniższy wniosek czeskich realistów.

1) Na wzór londyńskiego „Ateneum", lub czasopisma „Deutsche Literaturzeitung", należy założyć w Petersburgu dziennik, w którymby we wszystkich językach słowiańskich ukazywały się krytyczne rozprawy o słowiańskiej umiejętności, literaturze i sztuce.

2) W stosowny sposób należałoby postarać się o wzajemne uznawanie półroczy studyów, spędzonych na rosyjskich i austryackich uniwersytetach.

3) W Pradze należy utworzyć czytelnię słowiańską, w którejby się znajdowały wszystkie słowiańskie dzienniki i tygodniki, może jako uzupełnienie praskiej Biblioteki czeskiej,

4) W pojedyńczych słowiańskich krajach należy utworzyć Biura pośredniczące w znalezieniu zatrudnienia tym, którzy go szukają w innych krajach słowiańskich.

Bank słowiański.

Na posiedzeniu czwartkowem jednomyślnie uchwalono założyć *Bank słowiański*. Kapitał zakładowy Banku wynosić ma 50 milionów rubli, z zastrzeżeniem, że 60 prc. tego funduszu stanowić będą kapitały słowiańskie. Kapitały niemieckie wykluczono zupełnie.

Siedziba centralna Banku ma być w Pradze, albo w Petersburgu. Bank będzie posiadał filie w głównych miastach słowiańskich, a także w Paryżu, Londynie, Konstantynopolu i w Salonikach. Celem głównym Banku będzie torowanie drogi słowiańskim papierom wartościowym, oraz usuwanie wpływu niemieckiej polityki handlowej.

Zebranie organizacyjne Banku Słowiańskiego odbędzie się w Warszawie.

Ze strony polskiej do komitetu organizacyjnego wybrani zostali: J. Montwiłł z Wilna, d-r Doboszyński z Krakowa i d-r Swierzyński, poseł radomski.

Postanowiono zaprosić „ukraińców" do przyjęcia udziału w Banku Słowiańskim.

Wniosek czeski o związku kulturalnym.

D-r Czelakowsky referował sprawę organizacyi związków kulturalnych oraz oświaty ludowej. W myśl swych wywodów, zgłosił mówca następującą rezolucyę:

„Konferencya uważa działalność kulturalną wśród narodów słowiańskich za najgłówniejsze zadanie wszystkich wykształconych mężczyzn i kobiet ludów słowiańskich. Wzywa przeto do zorganizowania tej wielkiej pracy wśród pojedyńczych narodów słowiańskich, na wzór czeskiego związku kulturalnego.

Organizacya ta miałaby za najgłówniejsze zadanie z jednej strony utrzymywać wzajemny stosunek, z drugiej podniecać do wspólnej działalności słowiańskich pracowników na polu narodowem—przez urządzanie wspólnych kongresów, a także przez dążenie do znajomości języków i literatur słowiańskich, ażeby utrzymać wzajemność słowiańską".

Prof. d-r Hlava, imieniem związku słowiańskiego lekarzy postawił wniosek, by związek ten wcielić do słowiańskiego związku kulturalnego, oraz włączyć do niego wszystkie związki przyrodników i dziennikarzy słowiańskich.

W czeskim „Sokole".

„Piękne chwile — pisze korespondent „Głosu Warsz." przeżyliśmy w „So-

kole". Pięciu z pośród rosyan zjawiło się tutaj w kostyumach sokolskich (Makłakow, Lwow, Iskrickij, Giżyckij i Bobrinskij). Bardzo to pochlebiło oczywiście czechom, mniej natomiast podobało im się przemówienie Bobrinskiego. Wyraził on życzenie, ażeby „Sokół" rozszerzył się na Rosyę, co przyjęto oczywiście z zapałem, z mniejszym natomiast słowo, że z chwilą, gdy stosunki polsko-rosyjskie znajdą się na dobrej drodze, gdy polacy i rosyanie staną ramię przy ramieniu (optymiści jadą szybko!) rosyanom nie pozostaje nic innego, jak wyciągnąć dłoń przyjazną do... sąsiada zachodniego. Słowa te przyjęto wśród martwej ciszy, jakkolwiek mówca zatrzymał się po nich, jakby oczekując oklasków".

Po Bobrinskim wstąpił na mównicę Dmowski. Korespondent „Słowa" warszawskiego tak o tem pisze:

„Zaraz występuje na plac p. Dmowski. Owacyjne, frenetyczne, zgoła wyjątkowe brawa.

— Czołem! — woła Dmowski.

Odkrzykują mu sokołowie:

— Czołem! Czołem!

Dmowski mówi krócej niż poprzedni mówca. Podnosi i on sokolstwo. Politycznej aluzyi nie robi żadnej. Nie skarży się, że u nas sokolstwo dozwolone jest tylko niemcom. Życzy sobie tylko rozwoju sokolstwa na ziemi polskiej całej.

Znowu frenetyczne, entuzyastyczne brawa.

I naraz — orkiestra poczyna grzmieć marsza Dąbrowskiego, lekkiego i rytmicznego, który narodził się jako prosta piosnka żołnierska w legionach i przez naród jako hymn jego przyjętym został, owiany skrzydłami orłów napoleońskich. Sokoły pochwytują pieśń tę setką męskich głosów. W polskiem gardle coś się ściska, łza do oczu napływa... Brawo, brawo czesi!

Oklaskują pieśń naszą i rosyanie w narodowych strojach!

Z kolei przemawiają króciutko przedstawiciele innych narodów.

Hymny narodowe im wtórują.

Atmosfera się rozgrzewa.

Wreszcie dolatują sokoli jedni do Lwowa, inni do Dmowskiego, porywają ich na barczyste ramiona, w górę wysadzają, obnoszą kołem przed frontem sokolskim. Sala wchodzi w temperaturę wrzenia. Dmowskiego panie z galeryi zarzucają kwiatami.

A przywódca sokołów zbliża się do Kramarza i konfidencyonalnie mu zwierza:

— Pan Dmowski to je także sokol, diatego taki dobri politik!

Wszyscy są zadowoleni".

Z przemówień.

W czasie otwarcia konferencyi po Straszewiczu przemawiał ogromnie silnie bulgar Bobczew — jedna to z najsympatyczniejszych postaci kongresu. Bobczew przemawiał nietylko w imieniu bulgarskiego narodu. Południowi słowianie stworzyli na zjeździe jedno Koło — mówił więc w imieniu ich wszystkich. Słowa jego były warte tem więcej.

A były to słowa szczerego, głębokiego zapału. Wystawa i w nich pozostała na stronie — stosunki narodów słowiańskich wysunęły się na plan pierwszy.

„Nie nam, drobnym ludom, narzucać innym dyrektywę — twierdził profesor sofijski — nie my możemy nadać sprawom słowiańskim kierunek... To w waszych tylko rękach, bracia rosyanie i polacy, słowiańszczyzna cała oczekuje od was zgody. Widzimy, że ku zgodzie tej uczyniono już krok pierwszy, ale błagamy was o więcej jeszcze dobrej woli w tym względzie. Gdy wy podacie sobie dłonie — my wszyscy, słowiańszczyznę tworzący, osiągniemy to, czego pragniemy gorąco. Wy, polacy i rosyanie, powinniście nam dać przykład miłości i rozwagi".

D-r Grek przedstawiciel stronnictwa ludowego w Galicyi oświadczył że naród ruski, wysyłający do parlamentu wiedeńskiego dwudziestu posłów, ignorowany być nie może. Nie będziemy się wtrącali do jego wewnętrznych rozterek. Powszechne głosowanie ułatwi im możność samookreślenia się. Samookreślenie zaś to przecie *dernier cri* w dziedzinie polityki. My, polacy, procesowi temu śród ludności wschodniej Galicyi przeszkadzać nie będziemy. Żałujemy, że niema na zjeździe ukraińców, żałujemy — i z nimi bowiem chcielibyśmy dojść do porozumienia, mimo iż pomiędzy nimi a nami legł okropny cień. Na drodze jednak rozwojowi narodu ruskiego nie staniemy...

Klaskali wszyscy. Lwow, Makłakow, i inni poczęli ściskać dłonie polaków.

Wrażenia.

Korespondent praski „Słowa" pisze, że „Wszyscy tu podnoszą nadzwyczajne rezultaty odbytej konferencyi. Konferencya powołała do życia cały szereg komitetów stanowiących jakby istną organizacyę Wszechsłowiańszczyzny.

„Grunt, który wytworzyła konferencya poczytywać możemy za pomyślny ze wszechmiar dla potrzeb naszych".

Organizacya dziennikarstwa słowiańskiego.

Konferencya słowiańska omawiała na popołudniowem posiedzeniu czwartkowem kwestyę organizacyi dziennikarstwa słowiańskiego.

D-r Kramarz złożył sprawozdanie o tej organizacyi i zaproponował, ażeby ostateczne opracowanie ustawy polecić komitetowi ściślejszemu, złożonemu z 4-ch czechów, 2-ch polaków, 2-ch rosyan i po jednym delegacie od bułgarów, serbów i chorwatów. Ten komitet będzie miał za zadanie utworzenie w w znaczniejszych miastach związków, które będą miały pieczę nad rozpowszechnieniem wiadomości o Słowiańszczyźnie i będą się przyczyniały przez to do rozbudzania wzajemności słowiańskiej. Związki powinny się porozumiewać z centralnym komitetem słowiańskim. Nadto projektowane jest utworzenie centralnego Związku dziennikarstwa słowiańskiego i własnej agencyi telegraficznej. Następne kongresy dziennikarzy słowiańskich mają się odbyć: w Petersburgu, Warszawie, Moskwie, Lwowie, Belgradzie, Sofii, Cetynii. Wyrażono życzenie, ażeby Związek centralny dziennikarzy słowiańskich utworzył się przed najbliższym kongresem słowiańskim, mającym się odbyć w Lublanie dnia 18 września r. b. Ze strony polskiej do komitetu który opracuje ustawę organizacyi dziennikarskiej, powołano p. Ludwika Straszewicza z Warszawy, redaktora „Kuryera Polskiego" i p. Stan. Grabskiego ze Lwowa, współredaktora „Słowa Polskiego".

Centralny Komitet słowiański.

Na zebraniu piątkowem wybrano *centralny komitet słowiański*. Komitet składać się będzie z 12-tu członków. Z polaków powołano do komitetu pp. Romana Dmowskiego, Maryana Zdziechowskiego i d-ra Doboszyńskiego, zaś na zastępców Jana Steckiego, Ludwika Straszewicza i d-ra Greka. Z rosyan weszli do Komitetu: Krassowskij, hr. Bobrinskij i Dudykiewicz (galicyanin). Delegat Łypacewicz z Warszawy upomniał się o miejsce dla „ukraińców". Na prezesa Komitetu powołano d-ra Kramarza. Najbliższem zadaniem Komitetu centralnego będzie: wcielenie w życie rezolucyi zjazdu i utworzenie w różnych punktach „komitetów wzajemności słowiańskiej" z oddzielnemi sekcyami: kulturalną, ekonomiczną, turystyczną, informacyjną, sokolską i dziennikarską.

Wywiady.

„N. Fr. Presse" przynosi szereg wywiadów z członkami Koła polskiego w Wiedniu w sprawie konferencyi w Pradze.

W tych wywiadach na pierwszem miejscu stoi opinia hr. Wojciecha Dzieduszyckiego.

Hr. Dzieduszycki oświadcza, że zbliżenie polaków rosyjskich do rosyan jest sprawą wewnętrzną państwa rosyjskiego. Polacy austryaccy żywią życzenie, ażeby ich rodacy z takiego zbliżenia osiągnęli rzeczywiste korzyści. Natomiast Koło polskie w Wiedniu ma na celu bronienie interesów narodu polskiego w Austryi i dbanie o powodzenie państwa austryackiego zarówno wewnątrz granic monarchii, jak i poza granicami. Dlatego też Koło polskie nie uważało za właściwe wzięcie udziału w kongresie, który wprawdzie nie ma bezpośrednio celów politycznych, ale bądź co bądź pozostaje w pewnym związku z polityką. Polacy mają wogóle interes, aby wobec całego świata złożyć dowód, że w chwili, kiedy państwo uznaje ich prawa narodowe, umieją i oni i rozumieją bronić interesów tego państwa.

Niewymieniony z nazwiska kierujący poseł polski oświadcza, że w tej sprawie nie chce wydać żadnej opinii, gdyż Koło polskie jako takie nie wzięło udziału w kongresie wszechsłowiańskim w Pradze.

Kwestya porozumienia pomiędzy polakami a rosyanami jest kwestyą, która nie należy do kompetencyi Koła polskiego. Koło polskie nie zajmowało się kwestyami poruszonemi na kongresie w Pradze.

P. Stapiński imieniem stronnictwa ludowego oświadcza, że porozumienie pomiędzy rosyanami i polakami jest potrzebne i że on (Stapiński) wierzy, iż tego rodzaju porozumienie nadejdzie. W sprawie opinii wymienionych na kongresie wszechsłowiańskim w Pradze, to opinie polskiego stronnictwa ludowego wypowiedział znajdujący się tamże reprezentant tegoż stronnictwa d-r Grek.

P. d-r Loewenstein oświadcza, że polacy wobec starego panslawizmu zachowywali się z wielką rezerwą i wprost niechętnie, gdyż dawny panslawizm był zaprzeczeniem indywidualności narodu polskiego, opartej na starej kulturze i tradycyi historycznej. Neoslawizm znalazł już większy oddźwięk w narodzie polskim, raz dlatego, że postępująca demokratyzacya narodu polskiego obudziła w narodzie polskim poczucie solidarności rasowej słowiańskiej, a powtóre, że walka niszczycielska, którą prowadzi rząd pruski przeciwko narodowi polskiemu, zmusza polaków do szukania oparcia. Dlatego też w całym świecie słowiańskim odzywa się głos pod adresem Rosyi, aby rząd rosyjski, jeżeli jest rzeczywiście słowiańskim, zaprzestał walki prześladowczej i kulturalnej, jaką prowadzi przeciwko polakom w Rosyi.

Kwestya polsko-ruska w Galicyi jest kwestyą lokalną i podrzędną, nie mającą najmniejszego znaczenia w kwestyi ogólno-słowiańskiej.

Również i d-r Loewenstein podkreślił, że polacy w Austryi mają na oku zawsze interesa państwowe austryackie i będą o tych interesach pamiętali.

P. d-r Markow ze stanowiska rosyjskiego w Galicyi oświadcza, że wprawdzie porozumienie polsko-rosyjskie byłoby pożądanem, lecz on, (d-r Markow) w takie porozumienie nie wierzy, a to dlatego, że społeczeństwo rosyjskie jest społeczeństwem prawdziwie demokratycznem, podczas, gdy społeczeństwo polskie jest społeczeństwem arystokratycznem i hołduje ideałom cywilizacyjnym wręcz sprzecznym ideałom cywilizacyjnym narodu rosyjskiego. Nawet najbardziej demokratyczne stronnictwa polskie, jak narodowa demokracya, hołdują tradycyom historycznym polskim, a więc hołdują tym ideałom cywilizacyjnym, które są sprzeczne ideałom rosyjskim. Porozumienie polsko-rosyjskie byłoby dopiero wtedy możliwe, gdyby w szerokich masach polskich obudziła się prawdziwa idea słowiańska, która do tej pory śpi.

Z prasy niemieckiej.

Dr. A. Wirth, znany ze zjadliwych swoich artykułów przeciwko polakom szczególnie, a przeciwko słowianom wogóle, umieszcza w berlińskim „Tagu" artykuł pod tytułem „Serbia a Bulgarya" tej treści:

„W roku 1877 działy się dziwne rzeczy. Żołnierzy serbskich pędzili oficerowie rosyjscy pod Djunis rewolwerami. W jednym pułku serbskim było 22-ch oficerów rosyjskich. Z nich padło 18-tu — postrzelonych z tyłu. Chirurg niemiecki wydobywał wówczas w szpitalu kule z ran rosyjskich oficerów. To oświetlenie braterstwa słowiańskiego nie straciło i po dziś dzień swego znaczenia. Ignatiew, ojciec kłamstwa, przed kilku dniami wprawdzie umarł. Ale panslawizm nanowo podnosi głowę. Czescy i słoweńscy agitatorzy chcieliby nanowo sfery petersburskie i moskiewskie zapalić do wszechsłowiańskiej jedności. To czcza teorya. W praktyce sprawa ta inaczej wygląda. Polacy zawsze jeszcze są wrogami rosyan, rusini wrogami szlachty polskiej, bulgarów mordują bandy serbskie i odwrotnie. Od kilku miesięcy naprężenie pomiędzy słowiańskiemi państwami półwyspu Bałkańskiego ogromnie się zaostrzyło. Bez przeszkody docierały one aż do gór Rhodope; były postrachem dla wilajetu monastyrskiego. Nareszcie jednak zbudzili się serbowie i odpłacają się teraz swoim słowiańskim sąsiadom z procentem. Zbratali się nawet ze wspólnymi wrogami słowiańszczyzny: z grekami. Ta nagła zmiana frontu politycznego wydaje jak najdziwniejsze kwiaty. Przedstawiciel bulgarski skarżył się na ów sojusz u Porty (Turcyi), więc u tego samego władcy, którego wojska dotychczas zwalczane były jak najwścieklej przez bandy bulgarskie. Jeżeli tak dalej pójdzie, to panslawizm daleko zajdzie, a niemcy kłopotać się o nic nie potrzebują".

Przemówienie Dmowskiego przy zamknięciu konferencyi.

(Telegram własny).

Po deklaracyi rosyjskiej (którą podajemy w telegramach *przyp. Redak.)* zabrał głos Roman Dmowski.

„Naród polski — mówił prezes Koła polskiego — podzielony pomiędzy trzy państwa, w każdym z nich pracuje nad narodowym, kulturalnym swym rozwojem, oraz walczy o zdobycie warunków dla pełni tego rozwoju, nie kierując tej walki przeciwko państwu, jako takiemu, ale tylko przeciw systemowi politycznemu, który nasz rozwój tamuje. W państwie austryackiem, gdzie posiadamy pomyślne warunki narodowego życia i gdzie nasz patryotyzm polski nie spotyka prześladowania, polacy stanęli narówni z innymi ludami, jako obywatele tego państwa swobodni, dbali o jego pomyślność, rozwój i potęgę zewnętrzną. I w państwie rosyjskiem, gdzie wytężamy wszystkie siły, by osiągnąć warunki narodowego rozwoju, naród nasz stoi na gruncie przynależności do tego państwa i uznania ogólno-państwowych potrzeb, żywiąc głębokie przekonanie, że Rosya odnowiona, oparta na prawie i uznająca prawa innych narodów, w szczególności zaś polskiego, oprze na tych prawach swoją siłę i będzie państwem potrzebnem nietylko narodowi rosyjskiemu, ale i polskiemu i całej ludzkości. Ten postęp Rosyi jest głównym warunkiem pomyślnego rozwoju całej sprawy słowiańskiej".

Przemówienie to pokryto burzą oklasków. Delegaci rosyjscy podeszli do polaków i ściskali im ręce.

Praga. 19 (6) lipca. Zjazd zamknięto. Na propozycyę d-ra Kramarza uchwalono odbyć następny zjazd w Pradze na wiosnę 1909 r.

Konic z Warszawy oświadczył, że w Złotej Pradze zebrali się nie ambasadorzy państwowi, lecz wolni przedstawiciele ludów słowiańskich poraz pierwszy w dziejach ludzkości i zawarli przymierze.

D-r Kramarz zaprosił do siebie delegatów rosyjskich dla omówienia sprawy polsko-rosyjskiego zbliżenia.

W piątek w Narodnim Domu czeska partya narodowo-socyalistyczna zwołała zgromadzenie celem obrad na temat „Demokratyzm i slawizm". Przybyło 2,000 uczestników; przybyli także delegaci rosyjscy na konferencyi praskiej, Lwow, Bechtierew i Krassowskij i kilku delegatów polskich.

Kiofacz sławił ideę panslawistyczną. Mówili następnie delegaci rosyjscy, którzy podnieśli, że konferencya słowiańska w Pradze jest faktem historycznym i zadatkiem zjednoczenia wszystkich słowian. Gdy delegaci zakończyli swe przemówienia, dały się słyszeć grzmiące oklaski; wszyscy powstali z miejsc, zaśpiewano „Hej Slovane"! — poczem zaczęto podchodzić do delegatów rosyjskich i polskich, obejmować ich i ściskać.

Szwecya i bojkot pruski.

«Hamburgischer Correspondent» pomieszcza następującą notatkę: «Rolnictwu szwedzkiemu uśmiecha się radosna nadzieja, że otrzyma polaków jako nowych odbiorców. W Sztokholmie przebywa obecnie delegacya polskiego Tow. rolniczego w Królestwie Polskiem, składająca się z 14 osób, celem zbadania odpowiednich stosunków. O celu tych odwiedzin złożył jeden z uczestników takie oświadczenie:

«Rolnictwo polskie tak ekonomicznie, jak naukowo znajdowało się pod wpływem niemieckim. Tow. rolnicze w Królestwie Polskiem, pobudzone przyjęciem tego roku ustaw przeciw-polskich, postanowiło zerwać wszelkie stosunki z Niemcami; dlatego skierowano się ku Szwecyi, której rolnictwo od tych samych mniej więcej zależne jest warunków. To było powodem wysłania delegacyi do Szwecyi. Uczestnicy jej są «zachwyceni» rolnictwem szwedzkiem i doszli do przekonania, że stoi ono równie wysoko albo jeszcze wyżej, niż w Niemczech. W przyszłości bezwątpienia będą się członkowie przedewszystkiem zwracali się do Szwecyi, ażeby tam pokrywać potrzeby swoje co do bydła rasowego, nasion i maszyn rolniczych».

Pod patronatem ks. metropolity.

Wydawane we Lwowie przez ukraińskich katolickich kleryków pod patronatem J. E. ks. metropolity Szeptyckiego „Narodne Słowo" zamieszcza w ostatnim numerze wrażenia z rozprawy sądowej Siczyńskiego, w których sadzi autorka, p. Małyćka, między innemi i następujące kwiatki:

„Siczyński? I to ma być zbrodniarz?— to dziecko, które w swojem życiu nie wyskubnęło pewnie piór eczka ptaszkowi, nie rozdeptało robaczka na swej drodze?

„O, gdyby Chrystus przyszedł po raz drugi na świat i wszedł do sali w swym skromnym chitonie z nienakrytą głową, z bosemi nogami, poranionemi cierniem i kamieniem dalekich dróg, gdyby On wszedł tutaj! Widzę, jak On podchodzi do tego młodego chłopca, jak kładzie swoje białe, dobre ręce na jego bujnowłosą głowę, jak mówi: „Synu, wieleś ukochał i cierpiał — przebaczone więc są twoje winy". Gdyby przyszedł On po raz drugi... Ale On nie przyjdzie!

„Anormalni są ci sędziowie przysięgli, którzy po raz pierwszy dopiero widzą tego młodego winowajcę i biorą się do sądzenia go na życie i śmierć. A on (Siczyński) normalny, on jeden odczuł nieprawdę społecznego ustroju i uniesiony szlachetną ofiarnością, na ołtarzu milionów cierpiących, położył swoje młode, wiele obiecujące życie. Ale taka wysoka ideowość niezrozumiałą jest wśród zdeprawowanej społeczności i normalny (Siczyński) wygląda wśród powszechnej anormalności sam nienormalnie".

O prokuratorze, który Siczyńskiego oskarżał, wyraża się p. Małyćka: „Jeśli spotkasz go kiedy w życiu, pluń mu w twarz. W tej chwili zrobić mu tego nie mogę; w mojem gardle wyschło, jak na Sacharze".

Doprawdy, nie wiedzieć czemu dziwić się więcej, czy ukr. kat. ks. metropolicie Szeptyckiemu, który szerzenie tego rodzaju pojęć o sprawiedliwości w swym seminaryalnym organie toleruje, czy władzom, które szanownej autorki powyższych psychicznych wywnętrzeń pod obserwacyę psychiatrów dotychczas nie oddały — dodaje od siebie „Dziennik Polski".

Z TAURISU.

Korespondent «Times'u» donosi z Taurisu. Miasto składa się z 12 dzielnic. Trzy z nich znajduje się w posiadaniu żołnierzy szacha, dwie zaś w północno-wschodniej części miasta — są w ręku Sata chana i konstytucyonalistów. W innych dzielnicach, pomimo ze się poddały Rachim-chanowi, Sata chan ma licznych bardzo stronników. Miasto perskie jest prawdziwym labiryntem ulic i uliczek, tak, że żołnierze Rachim-chana, nie są w stanie otoczyć dzielnicy Sata chana. Dlatego też strzelają oni z góry murów, podczas gdy Sata-chan broni się z poza wałów ziemnych, otaczających jego dzielnicę. Dopóki w mieście będą zapasy żywności i amunicyi— Sata-chan może się trzymać. Z drugiej wszakże strony, odcięcie Taurisu od świata przez otoczenie miasta kordonem konnicy, w krótkim czasie może spowodować głód. Sata-chan wygląda na człowieka zdecydowanego, mającego poważne wpływy. Oświadczył on korespondentowi «Times'u», że walczy o prawa, które zmarły szach nadał narodowi, obecny zaś potwierdził. Zresztą nie przeciwko szachowi wojuję, powiedział on, a przeciwko duchownym, którzy doradzili monarsze przywrócenia rządów autokratycznych.

Z prasy rosyjskiej.

—|o|—

Zjazd słowiański nie przypadł do smaku „Kijewskoj Myśli".

«Przenika go, bezwątpienia, tendencya nacyonalistyczno-burżuazyjna. Jego charakter mieszczański dźwięczy i w górnolotnych mowach, i w zamierzonych przedsięwzięciach. Gdyby się ten zjazd nie nazywał «słowiańskim», gdyby uczestnicy jego nie głosili o zaufaniu do nich całego narodu, gdyby to było zwykłe zgromadzenie ludzi, należących do różnych plemion słowiańskich, mających na celu zaznajomienie się wzajemne i propagandę takiego zaznajamiania, a takim jest ten zjazd w rzeczywistości, wtedy można byłoby traktować go poważniej i przychylniej. Im więcej zaznajamiają się indzie, należący do różnych plemion albo narodów, tem mniej pozostaje pola do nienawiści i sporów narodowych i z tego punktu widzenia możnaby było z uznaniem powitać nawet i taki burżuazyjny zjazd. Ale tam mówią ogromnie dużo pięknych słów, budują wielką górę, która bodaj nic więcej od myszy nie urodzi».

„Kijewskaja Myśl" jest przeniknięta tendencyą utrzymania swego „stylu". *Ceterum censeo bursuasiam delendam esse!* Inaczej o zjeździe mówi „Riecz", traktując go z cokolwiek szerszego punktu widzenia:

«Jedyna rzecz, którą moglibyśmy zarzucić zjazdowi, gdyby dał on do tego powód, to byłaby chęć wykorzystania idei zbratania słowian w celu demonstracyi politycznych i pobrzękiwania bronią. Polityczne znaczenie zjazdu powinno przedewszystkiem sprowadzić się do sanacyi *wewnętrznych*, wzajemnych stosunków słowian i do postawienia kwestyi słowiańskiej na gruncie, niemającym nic wspólnego z dawną ideologią panslawizmu i słowianofilstwa».

Korespondent praski tegoż pisma podkreśla, że zjazd chciał kwestye drażliwe z porządku dziennego usunąć. Jednak każda prawie kwestya, tam poruszona, nieodmiennie zawadza o sprawę stosunków polsko-rosyjskich.

«Zjazd to zrozumiał i zdecydował nie pomijać milczeniem tej kwestyi, na co się strony zainteresowane (rosyanie i polacy) zgodziły po wzajemnem porozumieniu. Trudno przypuścić, że to da bezpośrednie, praktyczne rezultaty. Ale jeżeli rezultatem wspólnej pracy na zjeździe będzie uznanie i poczucie, że nasza tradycyjna polityka polska nie ma cech polityki wielkiego narodu słowiańskiego — już to samo będzie wielką zasługą zjazdu wobec Polski i wobec Rosyi».

O innym zjeździe pisze „Gołos Prawdy". Jest to zjazd misyonarski w Kijowie. Za kilka dni rozpocznie on swe prace. Któż jednak stoi na czele tego zjazdu?

«Znowu urzędnicy, ludzie starej szkoły Pobiedonoscewa; można więc naprzód wiedzieć, jakie są ich poglądy i dążenia. I robi się to najmniej dla kościoła, a najwięcej dla siebie samych! Dla swej karyery, dla odznaczenia. Cała sprawa misyjna polega w Rosyi nie na abstrakcyjnych zagadnieniach kościoła prawosławnego, a na dążeniu do krzyża, nagrody, mieszkania rządowego i awansu. Oto dlaczego działalność naszych misyonarzy jest martwem słowem. A gdy zwolennicy różnych sekt, być może błądząc, działają pod wpływem ideowych pobudek, to przeciwstawia się im suche, urzędnicze formuły, które naturalnie nie są w stanie poruszyć czyjekolwiek serce. Wreszcie, do ostatnich czasów cała misyonarska działalność sprowadzała się u nas zawsze do celów policyjnych...».

Według ostatnich wiadomości „Nowego Wremieni" o jawnem przystąpieniu Turcyi do trójprzymierza niema jeszcze mowy, jednakże

«ugoda pomiędzy sułtanem a Niemcami i Austryą jest faktem dokonanym. Austrya rozszerzy obszar swej okupacyi, Niemcy zagarną ostatecznie kolej Bagdadzką, sułtan zaś nadal będzie miał zapewnione panowanie w Macedonii. W Berlinie, Wiedniu i Konstantynopolu umieją dochowywać tajemnicy. Dość przypomnieć historyę sandżackiej kolei. Jednakże szydło trudno w worku ukryć, a charakter pertraktacyi w sprawie reform macedońskich i ostatnich projektów angielskich odkryje wszystkie karty».

Książę Trubeckoj uważa, iż Duma swoją pracą wzmocniła ideę przedstawicielstwa narodowego. Jednak opozycya, uznając to, zarzuca Dumie zbytnią chęć dogodzenia i uległości władzy. Książę Trubeckoj mówi na to w „Mosk. Jeżeniedielniku":

«W zarzutach tych bije w oczy wielka niekonsekwencya: jeżeli Duma przyzwyczaiła władzę do istnienia posłusznego, usłużnego przedstawicielstwa narodowego, to nie można jej tego poczytywać za zasługę, ale za ciężką winę. Przeciwnie, jeżeli Duma przyzwyczaiła władzę do liczenia się z posłami, jako wyrazicielami niezależnej opinii, to nie pasuje do niej epitet — «usłużna».

O samej Dumie mówi Trubeckoj tak:

«Duma w każdym, a więc i w obecnym swoim składzie jest organem niezależnej społeczności i w tem różni się od Rady Państwa. Tylko dzięki temu najważniejszy rezultat pierwszej sesyi — umocnienie przedstawicielstwa narodowego — nabiera ogromnie dodatniego znaczenia. Jakakolwiek będzie dalsza prawodawcza praca trzeciej Dumy, stworzyła ona raz na zawsze granicę pomiędzy nowym porządkiem rzeczy, a starym ustrojem».

Muromcew w więzieniu.

Moskiewski korespondent «Daily News» zwiedził więzienie, w którem odsiaduje karę były prezydent Dumy, Muromcew, i trzynastu byłych posłów, między innymi książę Dołgorukij, i opisuje tryb życia b. prezydenta. Wstaje p. Muromcew o g. 6-ej. Więzień kryminalny pomaga mu w sprzątaniu, ale on sam zamiata swą celę. Następnie przynoszą mu wody ciepłej na herbatę. Po śniadaniu bierze się do pracy. Książek więzień ma prawo jednocześnie mieć tylko trzy i to każda z nich jest szczegółowo bardzo oglądana. Obecnie p. Muromcew przygotowuje się do wykładów z prawa rzymskiego, gdyż ma nadzieję, że powróci na stanowisko profesora. Na mocy bowiem wyroku utracił prawa polityczne, ale cywilne zachował. W południe więzień spożywa obiad, składający się z zupy i mięsa. O g. 9-ej wieczorem były prezydent Dumy udaje się na spoczynek. Pościel nie jest zbyt czysta, zmieniają ją bowiem tylko raz na miesiąc i posłowie muszą sypiać w ubraniu. P. Muromcew zajmuje celę Nr. 83. U samej góry, na wprost drzwi znajduje się półokrągłe okienko, przez które widać kawałek nieba. Pod oknem stoi stół z białego drzewa, na którym leżą trzy książki: biblia rosyjska i 2 książki prawne w języku niemieckim. Naprzeciw stołu — stołek bez oparcia, łóżko żelazne ze zwyczajnym materacem bez prześcieradeł i bez poduszek. Wieszadło, ręcznik i kawałek mydła uzupełnia to bardziej niż skromne umeblowanie.

O podatki pośrednie.

—:—

Poseł socyalistyczny M. Snowden poddał w angielskiej izbie gmin krytyce podatki na cukier i herbatę. Krytyka jego zawierała ulubione argumenty mówców socyalistycznych i radykalnych. Ubolewają oni, że herbata, która dla Anglii jest artykułem pierwszej potrzeby, obłożona została podatkiem, który o 150 % większym jest od jej wartości. Skutek tego jest taki, że biedni ludzie muszą albo pozbawiać się herbaty, albo też kupować znacznie gorszy gatunek. Tak samo, aczkolwiek w mniejszym stopniu, jest z cukrem. Podatek na ten artykuł, ma to do siebie, że jest właściwie podatkiem z czasów wojny boerskiej, a który jest nakładany i w czasie pokoju; nieszczęśliwi ponoszący ciężary tego podatku, nie mają nawet tej pociechy, aby myśleć, że każdy kawałek cukru, który topnieje w ich filiżance herbaty, równa się jednemu wystrzałowi karabinowemu przeciwko prezydentowi Krügerowi.

Rząd jednak łatwo ma na to odpowiedź.. Przytacza on na swą obronę, nie bez racyi, potrzeby budżetowe, i podatek na herbatę zredukowano o jedną szóstą, na cukier—o połowę. Za czasów ministerstwa konserwatywnego, podatki pośrednie stanowiły przeszło połowę ogólnych dochodów państwowych i przy obecnym ministerstwie wynoszą one tylko 48 %. Wielu radykałów sądzi zapewne, że zmniejszenie to jest niewielkie. Ale co robić? Rząd zmuszony jest brać pieniądze tam, gdzie je znajduje i wobec zwiększających się wydatków, wywołanych reformami socyalnemi i wobec niedalekiego zwiększenia się budżetu marynarki, wątpliwem jest, aby podatki pośrednie mogły być jeszcze zmniejszone.

Kto był inicyatorem antypolskiej polityki pruskiej.

Z powodu pogłoski, jakoby znajdujący się obecnie przed sądem przysięgłych, pod zarzutem krzywoprzysięstwa, ks. Eulenburg był inspiratorem antypolskiej polityki, zabiera głos bremeńska «Weser. Ztg.». Pisze ona, że «w kołach pruskiego ministerstwa nie rozumie się powodu, dlaczego pragnie się zwrot w pruskiej polityce polskiej przypisywać ks. Eulenburgowi; wszakże ministerstwo tą wiosną tego roku projektu wywłaszczenia przed sejmem w taki sposób broniło, że pozwala on raczej wszystkiego innego domyślać się, aniżeli przymusu z zewnątrz». Inicyatywę w polityce antypolskiej przypisuje «Weser Ztg.» kołom parlamentarnym, mianowicie wolnokonserwatystom i nac. liberałom. Koła te znalazły „poklask i pomoc w ministerstwie finansów i oświaty, które wyczerpaniem funduszu kolonizacyjnego z jednej a strajkiem szkolnym z drugiej strony widziały się obowiązane „urzędowo" zająć się ponownie sprawą polską". Ponieważ ks. Bülow „osobę swoją dobrowolnie (!) wysunął na plan pierwszy" przy tej okazyi, a minister finansów baron Rheinbaben w sejmie „nader żywy brał udział w obradach" — przeto „twierdzenie, jakoby ks. Eulenburg w polityce antypolskiej był owym niewidzialnym bodźcem" wydaje się „Weser Ztg." nietylko „wątpliwem, ale przedewszystkiem zupełnie zbytecznem" — Co prawda, to nam też, czy ks. Eulenburg, czy ks. Bülow, czy bar. Rheinbaben „popychają" obecną politykę antypolską — ks. Eulenburg mógł to był co najwyżej czynić wtenczas, gdy znajdował się w pobliżu tronu — to zupełnie obojętne. To jej nie nada ani wyższego stopnia moralnej wartości, ani też już bardziej tego stopnia obniżyć nie może.

Z podolskiego związku hodowlanego.

—:—

Inspektor hodowli, doktór wszech nauk lekarskich p. Zygmunt Markowski, bawi na Podolu i objeżdża począwszy od 4 b. m. obory zapisane do związku hodowlanego w następującym porządku:

4 Kozińce, 5 Biała, 6 Konstantynówka, 7 Samhorodek (Zofiówka), 8 Tytusówka, 9 Jaropowce, 10 Pustowarnia, 11 Zacisze, 12 Jaryszów, 13 Kosouce, 14 Borówka, 15 Sapieżanka, 16 Aleksiejówka, 17 Mołczany, 18 Pasynki, 19 Fiedorówka, 20 Pieńkówka, 21 Kraśnianka, 22 Bucatanowka, 23 Pieczara, 24 Jurkówka, 25 Baszłańków, 26 Szarki, 27 Swinna, 28 Chmielówka, 29 Oleszkowce, 30 Łoszkowce, 31 Tatarynka (Wańkowce), 1 sierpnia Hołozubińce, 2 Olchowiec, 3 Kumanowce, 4 Trybuchy, 5 Lulińce, 6 Ferdynandówka, 7 Łozowata, 8 Pietniczany, 9 Strzyżawka, 10 Jakuszyńce.

Po skończonym objeździe, który głównie ma na celu wybrać materyał hodowlany przeznaczony na wystawę, tudzież poczynić zarządzenia celem wprowadzenia jedynie dziś racyonalnego sposobu żywienia inwentarza metodą prof. Körnera — jedzie inspektor do Szwajcaryi dla zakupu bydła, które będzie również na wystawie figurować jako bydło importowane.

Liczne zgłoszenia, jakie napływają do prezesa związku o zakupno stadników nawet z innych gubernii świadczą, że komisya wybrana przez związek podolski, z przyjętego zadania znakomicie wywiązuje się.

Zaznaczając że w sprawie tej pojawi się obszerniejsze obwieszczenie w naszem piśmie, zawiadamiamy, że zgłaszać się należy do p. Leona Rogozińskiego w Konstantynówce, poczta Turbów lub do prezesa związku p. Artura Russanowskiego w Hryszowcach poczta Jaroszenka.

Z życia prowincyi.

—:—:—

Jaryszów (na Podolu), *w lipcu.*

Już za Żmerynką, jadąc w stronę Nowosielic zauważyć można zmianę krajobrazu. Grunt jest mniej równy, poorany w jary, drążone od wieków przez wody wiosenne. Tu i owdzie porozrzucane obrzednie gaje grabowe i dębowe. Im dalej od Żmerynki, tem okolica wydaje się bardziej wysuszoną, spaloną od słońca. Znikają łany zielonkawej pszenicy, zboże przybiera odcień żółtawy; między burakami przebija szara barwa spopielonej ziemi.

Pod Niemerczą żniwa w całej pełni: zboże leży na garściach równo porzniętych przez żniwiarki; coraz częściej z okna wagonu widać żniwiarzy, krzątających się na niewielkich łankach chłopskich wciśniętych między pola dworskie pszenicy, kukurydzy lub kwitnącego maku.

W okolicy Jaryszowa urodzaj mierny, zboża mało wyrosłe. Włościanie dla zebrania największej ilości słomy wyrywają jęczmień z korzeniami. Ziarno pszenicy średnie, w życie zdarza się bardzo wiele kłosów pustych.

Z owoców obrodziły wiśnie i śliwki, gruszek bardzo niewiele.

Tytoń zapowiada się wcale dobrze. Jest on prawdziwem bogactwem dla tutejszego włościanina, który przed laty piętnastu, to jest w pierwszych latach zapoczątkowania uprawy tytoniu miewał do tysiąca rubli dochodu z morgi, teraz zaś od 300 do 400 rb.

Wobec dotkliwego braku paszy, ceny na „chudobę" spadły ogromnie. Dobrą krowę dojną, za którą zwyczajnie płacono do 80 rb., teraz można nabyć za połowę tego, a więc za 40 do 50 rb. Pesymiści utrzymują, że nawet po zbiorach bydło nie o wiele podrożeje, gdyż na ścierniskach z powodu susz nie będzie trawy. A jednak mięso trzyma się w cenie. Za lichy kawałek mięsa krowiego trzeba płacić 10 kop. O dostaniu dobrej wołowiny mowy niema; w okolicy, słynącej z hodowli wołów opasowych, handlarze wywożą bydło na rynki zagraniczne, a także na rynki warszawski, petersburski i, jak mówią — kijowski.

W przeszłym tygodniu ze wsi Równa (pow. mohylowski) zawitali do Jaryszowa wychowańcy szkoły p. Witolda Wróblewskiego w Warszawie — pod przewodnictwem swego przełożonego, dziarskiego staruszka p. Wróblewskiego, oraz profesorów pp. Rudzkiego, Kulwieca i Wyszogrodzkiego. Sympatyczna drużyna nie mogła ominąć słynnej Ladawy. Zwiedzono tam cerkiew, wykutą w skale, a następnie pieczary, będące za czasów najazdów tatarskich schroniskiem dla ludu miejscowego.

W Jaryszowie młodzi turyści, idąc za radą p. Glogiera z Warszawy, zwiedzili starożytną synagogę, jedną z najstarszych na ziemiach dawnej Rzeczypospolitej.

Po przyjęciu zgotowanem przez pana Siedleckiego, administratora klucza jaroszyńskiego, należącego do hr. Dzieduszyckiego, goście udali się za Dniestr, poczem, wróciwszy do Mohylowa, z równą serdecznością podejmowani byli w „Domu Polskim" przez hr. Łubieńskiego.

Zg. Kr.

KRONIKA PROWINCYONALNA

(Z pism i od korespondentów).

— **Jarmolince.** Dwutygodniowy doroczny jarmark miejscowy na św. Piotra i Pawła nie miał w tym roku cech wielkiego ożywienia. Zapotrzebowania były bardzo nieliczne, gdy tymczasem podaż zarówno ze strony miejscowych, jak i zamiejscowych firm była znaczna. Na jarmarku były firmy Warszawy, Łodzi, Moskwy, Kijowa i innych miast. Pewne większe ożywienie dało się zauważyć w dn. 24 i 25 czerwca i to tylko w oddziale handlu koni i bydła. Jarmark jarmoliniecki z każdym rokiem coraz bardziej traci swe dawne znaczenie handlowe. (Pod.).

— **Kamionka**, pow. czehryńskiego. Dn. 26-go czerwca w czasie burzy w jedno z obejść włościańskich uderzył piorun. W mgnieniu oka stodoła stanęła w płomieniach. Na szczęście ogień udało się umiejscowić. (Kor. wł.).

— **Makarówka**, gub. kijowskiej. Epidemia rozsiczny, panująca od paru miesięcy na folwarku Makarowieckim gen. Baskakowa, dotychczas nie zmniejszyła się. W ostatnich dniach nastąpiło ożywienie choroby. Przedtem zabito 8 koni. Zwalczeniu epidemii bardzo przeszkadza rządca Makarówki, który sprzeciwia się zabijaniu koni, uznanych przez nadzór weterynaryjny za zarażone. Oprócz rządcy weterynarz wnikliwie niezadowolenie wśród włościan miejscowych. (Kor. wł.).

— **Jerki**, pow. zwinogródzkiego. W jednym z wagonów zapalniczych zbyteczne kiedyś... z powodu rozpoczęcia się zwykła korespondencya, wia kurator-mirowy pośrednik — zarząd ziemski. Oczywiście korespondencya ta musi potrwać dość długo. (Kor. wł.).

— **Białogródek**, pow. kijowskiego. Wybuchła tu epidemia szkarlatyny wśród dzieci. W obecnej chwili leży 20 chorych; codziennie odprowadzają na cmentarz coraz to nowe ofiary. Walkę z epidemią prowadzi felczer ziemski, ...

— **Piorun.** W dn. 4 lipca po południu podczas szalejącej nad Kamieńcem burzy uderzył piorun kształtu kulistego w dom Sobieszewskich na Polskich Folwarkach. Rozbiwszy komin i uszkodziwszy część więźbów dachowego, piorun przez piec wpadł do mieszkania hr. Dunin-Borkowskiego, ... rozbił szyby ... Ludzie, obecni w pokoju, żadnego szwanku, oprócz lekkiego ogłuszenia, nie ponieśli. (Pod.).

— **Wiśnie-Hołotiany**, pow. zwinogródzkiego. Ukraiński we wsi wypadków tyfusu brzusznego. Włościanie miejscowi, obawiając się, że wskutek panujących upałów, epidemia przybierze groźniejsze rozmiary, zwrócili się do zarządu ziemskiego z prośbą o pomoc lekarską. (Kor. wł.).

KRONIKA.

— **Uroczystość otwarcia przystani P. T. G.** W niedzielę zrana odbyło się otwarcie przystani wydziału wioślarskiego P. T. G. Przystań, ozdobiona na tę uroczystość różnokolorowemi chorągiewkami i girlandami z zieleni, tonęła w porannem świetle lipcowego słońca. Na obliczach zebranych członków i członkiń P. T. G., którzy się nareszcie doczekali własnej przystani, malowała się niekłamana radość i zadowolenie z dokonanego dzieła.

Po przeciągnięciu przez prezesową wstążki, zagradzającej wejście na pomost, z którego ... łodzi, przez ... przystań ... rozwiązały się ... z zadowolenia ... przystani.

Po skończonej uroczystości wioślarze wyruszyli łodziami w górę rzeki na całodzienną wycieczkę i gdy późno już wieczorem wracali na przystań ze wszystkich łodzi rozbrzmiewały śmiechy i śpiewy, świadczące o przyjemnie spędzonym dniu i miłych sportowych wrażeniach.

— **Warunki pożyczki obligacyjnej.** Minister skarbu, p. Kokowcew, przesłał do zarządu miejskiego warunki XI pożyczki obligacyjnej m. Kijowa w kwocie 2,499,900 rb., przeznaczonej na pokrycie wydatków ... realizacyę, na budowę drugiego kolektora i urządzenie nowych pól irygacyjnych. Pożyczka ma być podzielona na 5 seryi, I-sza serya w kwocie 540 tys. rb., II, III, IV po 480 tys. rb. V-ta — 519,900 rb. Obligacye mają być sprzedane na okaziciela, o nominalnej wartości 300 i 600 rb. Do każdej obligacyi przy ... kuponów na 10 lat i kwit na otrzymanie nowego arkusza kuponowego na dalsze 10-ciolecie.

Obligacye są ważne od d. 1 lipca 1908 r. i przynoszą 5% rocznie.

Pożyczka amortyzuje się w przeciągu 62 lat, począwszy od d. 2 stycznia 1909 roku. Na amortyzacyę odlicza się corocznie: a) 0,22,748% od nominalnej sumy pożyczki obligacyjnej i b) ogólna suma 2½%, idących na amortyzacyę kapitału.

Wylosowywanie ma się odbywać 2 razy do roku w d. 1 kwietnia i 2 października. Realizacya wylosowanych obligacyi powinna nastąpić w ciągu 3 miesięcy po wylosowaniu. 1-sze losowanie odbędzie się w d. 1 kwietnia 1909 r., z amortyzacyą 6,000 rb., ostatnie — d. 2 października 1970 r. Wysokość ostatniej amortyzacyi wynosi 8,900 rb.

Regularność wypłat jest gwarantowana wszystkiemi dochodami, ruchomościami i nieruchomościami miejskiemi, które posłużą po spłaceniu poprzednich pożyczek obligacyjnych.

— **Wyjaśnienie senatu.** Wczoraj kijowski zarząd miejski otrzymał uchwałę senatu, zawierającą ważne wyjaśnienie w kwestyi zasadniczej. Skargę kijowskiego zarządu miejskiego do ministerstwa spraw wewnętrznych, które wprowadziło niedogodne dla miasta zmiany do przepisów dla kijowskiej rzeźni miejskiej, senat rządzący uchylił, uznając, iż swą uchwałę tem, że przepisy obowiązujące mogą być zaskarżone do senatu przez osoby prywatne i instytucye społeczne tylko co do prawności ich wydania, a nie ze względu na ich niewygodę, zbytnie skrępowanie lub niedogodność".

— **Powrót gen.-gubernatora.** W dniu czorajszym powrócił do Kijowa z Petersburga i objął swe obowiązki gen.-gubernator W. Suchomlinow. Bez podstawne są pogłoski o mianowaniu jakoby gen.-gubernatora członkiem Rady Państwa, a na jego miejsce Palicyna.

— **W sprawie rewizyi instytucyi ziemskich.** Wczoraj powrócił do Kijowa z rewizyi instytucyi ziemskich w gub. wołyńskiej zarządzający kancelaryą gen. gubernatora, A. Niewierow. Pod jego kierunkiem utworzony został wołyński zarząd gubernialny do spraw gospodarki ziemskiej, oraz włodzimierz-wołyński, żytomierski i kowelski zarządy powiatowe. O rezultatach rewizyi p. Niewierow przygotowuje raport, który złoży naczelnikowi kraju.

— **Telegram gubernatora.** W dniu wczorajszym gubernator kijowski doniósł telegraficznie ministrowi spr. wew., iż w m. Kijowie od 23 do 30 czerwca zachorowało na tyfus plamisty 7 osób, w więzieniu łukianowskim od 29 czerwca do 5 lipca—33 osoby, a w Czehryniu od 16 do 30 czerwca—2 osoby.

— **Statystyka pracy kobiet na kolejach.** Zarząd kolei poł. zach. zakańcza swe prace nad danemi statystycznemi pracy kobiet na kolejach, których to danych od wszystkich kolei zażądało ministerstwo. Ministerstwo przesłało zarządom kolejowym szematy dla tych danych, zawierające następujące rubryki: ilość urzędników-kobiet w każdym wydziale, stosunek procentowy kobiet do ogółu urzędników danego wydziału; urząd, jaki dana kobieta zajmuje; wysokość otrzymywanego wynagrodzenia; cenzus naukowy; ilość dni, opuszczonych z powodu choroby, w stosunku do ilości dni opuszczonych przez ogół urzędników; stopień uzdolnienia do pracy; wpływ moralny na urzędników mężczyzn; czy pożądane jest zwiększenie personelu kobiecego.

— **W sprawie teatru anatomicznego.** Komisya zarządu miejskiego na wczorajszem posiedzeniu uchwaliła budynek teatru anatomicznego dla żeńskiego instytutu medycznego wznieść na granicy posiadłości szpitala Aleksandrowskiego, pozostawiając między gmachem teatru, a „Psią ścieżką" 4 sążnie dla urządzenia dojazdu ze strony miasta. Dotychczas teatr anatomiczny instytutu żeńskiego mieścił się przy szpitalu Kiryłowskim.

— **Wycieczka.** W d. 6-ym lipca przyjechały do Kijowa uczenice orenburskiego gimnazyum żeńskiego. Uczestniczki wycieczki, w liczbie 22 panien, zwiedzały wczoraj miasto; za dwa dni wyjeżdżają dalej—do Warszawy.

— **Zmiana kursu tramwaju.** Do wiadomości osób, jeżdżących tramwajami, podaje się, że tramwaje, idące przedtem z placu Cesarskiego do Ławry, idą teraz do Szkoły wojskowej, tramwaje zaś z Besarabki, idące dawniej do szkoły wojskowej, obecnie idą do Ławry.

— **Poseł w więzieniu.** Niedawno przewieziono do więzienia łukjanowskiego z więzienia zwinogrodzkiego b. posła do drugiej Dumy Państwowej, S. Neczytajłę, trudowika, członka dumskiej frakcyi ukraińskiej.

— **Zesłanie.** Wczoraj wieczorem przywieziono do Kijowa zakutego w kajdany b. posła do drugiej Dumy Państwowej, I. Kirienkę. K. skazany został przez humański sąd okręgowy na zesłanie na osiedlenie. K. umieszczony został w więzieniu etapowem na Peczersku.

— **Pomoc lekarska dla pasażerów.** Zarządy kolejowe otrzymały od ministerstwa komunikacyi okólnik z poleceniem, aby przez lato na każdej stacyi kolejowej podczas postoju pociągu dyżurował w specyalnym pokoju felczer, który w razie potrzeby mógłby pośpieszyć z pomocą lekarską jadącym pasażerom.

— **Kara administracyjna.** Za wykroczenie przeciw przepisom obowiązującym, wydanym w dn. 24 czerwca 1906 przez gen.-gubernatora, kilku włościan z pow. uszyckiego skazanych zostało w drodze administracyjnej na 3 miesiące aresztu.

— **Podanie subjektów.** Subjekci, pracujący w handlach win i delikatesów, zwrócili się z prośbą do gubernatora kijowskiego o unormowanie dnia ich pracy. Prośbę ich rozpatrywać będzie komisya gubernialna.

— **Oddanie pod sąd.** Stójkowy cyrkułu łybedzkiego na mocy postanowienia zarządu gubernialnego oddany zostaje pod sąd za to, iż podczas jego dyżuru zbiegł więzień polityczny, Jerzy Dubiński, student. Rewirowy Klimow skazany został na 7 dni aresztu za to, że nie był obecny przy wyjściu z celi Dubińskiego.

— **O wodę.** Mieszkańcy przedmieścia Zwierzyniec, zwrócili się do gubernatora z prośbą o poparcie ich starań w radzie miejskiej, o przeprowadzenie wodociągu. Autorowie podania wskazują, że Zwierzyniec ze względu na górzystą miejscowość nie posiada zupełnie studni, a drugie, — że w kontrakcie Tow. wodociągów rada miejska zastrzegła przeprowadzenie wodociągu do tego przedmieścia, lecz warunek ten dotychczas nie został wykonany.

— ZJAZD MISYONARSKI. Wczoraj przybył do Kijowa na zjazd misyonarski moskiewski metropolita Włodzimierz. Na dworcu spotykał go gubernator kijowski, prezydent miasta i przedstawiciele duchowieństwa kijowskiego. Z dworca metropolita udał się do Ławry, gdzie przygotowano dlań pokoje. Prócz metropolity przybyli wczoraj do Kijowa: wicedyrektor kancelaryi oberprokuratora synodu, obersekretarz synodu, episkop irkucki i członek rady szkolnej.

— SPROSTOWANIE. W numerze 142 pisma naszego, w kronikarskiej notatce p. t. «Nagła śmierć», wydrukowano mylnie: «W dniu 4 lipca, w domu Nr 22 przy ulicy Michałowskiej zmarł nagle 60-letni *stróż* domu Józef Karpowicz, powinno być «długoletni *rządca* domów W-go Pogorskiego, Józef Karpowicz».

— ZAMACH SAMOBÓJCZY. W cyrkule bulwarnym próbowała się powiesić zaaresztowana przed paru dniami na ulicy Marya Filipowa. Na szczęście w porę to zauważono i desperatkę uratowano.

— UTONIĘCIE. W niedzielę utonęli kąpiąc się w Dnieprze 21-letni J. Szerpiński włościanin i szeregowiec saper J. Wietruk. Zwłoki obu zostały wydobyte.

— POŻAR. W niedzielę wybuchł pożar w posiadłości Nr 16 przy ul. Olgowskiej, należącej do B. Drelechowskiego. Spaliła się oficyna i skład. Straty wynoszą 1,000 rb.

— KRADZIEŻ. W domu Nr 74 przy ul. M. Błagowieszczeńskiej okradziono zupełnie mieszkanie gen. majora Demianowskiego, pozostawione przez lato na opiece stróża Kulika i zarządzającej domu E. Bagnowskiej. Wezwana policya zwróciła uwagę, że wyłamanie zamków jest symulowane, w rzeczywistości zaś pootwierano je dobranemi kluczami. Aresztowano stróża i jego żonę, rewizya wszakże w ich mieszkaniu nie dała żadnych rezultatów.

— WALKA Z ŻEBRACTWEM. Policmajster zwrócił się do prezydenta miasta z prośbą, aby zarząd miejski wziął czynny udział w walce z żebractwem w Kijowie, policya bowiem nie może sama dać sobie z tem rady. Z analogiczną prośbą zwrócił się policmajster do wiceprezesa kijowskiego gubernialnego T-wa opieki nad więźniami. Projektowanym jest podział na kategorye aresztowanych żebraków i zorganizowania nad nimi doraźnej opieki.

— POŻAR MOSTU RUSANOWSKIEGO. Wczoraj o godz. 1 po południu wybuchł pożar na moście Rusanowskim. Zaczęła się palić ta część mostu, która przylega do «Dalniej Słobódki». Gdy dyżurny stróż przybiegł na miejsce wypadku, już o akcyi ratunkowej prawie mowy nie było. Wskutek silnego wiatru ogień rozszerzał się z przerażającą szybkością i wkrótce cały pomost drewniany zalały fale płomieni. Na miejsce pożaru przybyła ze Słobódki ochotnicza straż ogniowa i stanęła bezradna wobec tej niszczycielskiej potęgi rozszalałego żywiołu. Kłęby czarnego dymu, unoszące się nad mostem, zauważono w Kijowie, skąd na pomoc wyruszyła tutejsza straż ochotnicza. W pół godziny później z pozwolenia gubernatora przybył pałacowy oddział straży ogniowej. Połowa mostu już stała w ogniu i o stłumieniu go nie można było myśleć nawet. Straże musiały ograniczyć akcyę ratunkową umiejscowieniem ognia, broniąc końców mostu, pozostawiając środek na pastwę płomieni. Zadanie straży było nader trudne, albowiem każdy nieostrożny krok groził utratą życia. Na pomoc straży przybyło kilka oddziałów saperów. Dopiero nad wieczorem udało się strażom opanować rozszalały żywioł.

Cały pomost drewniany został zniszczony, tylko części metalowe pozostały niezbyt uszkodzone.

Podczas pożaru specyalna komisya, złożona z kilku inżynierów z pomocnikiem naczelnika kijowskiego okręgu komunikacyi, inż. Witte, na czele, dokonywała oględzin palącego się mostu.

Komisya ta orzekła, że straty wynoszą 11,000 rubli. Cyfra ta jest stosunkowo niewielka w stosunku do wielkości mostu.

Przyczyny pożaru dotychczas nie udało się wyjaśnić.

Projekt mostu Rusanowskiego był opracowany przez znakomitego budowniczego mostów prof. Bielelubskiego i dopiero w 1905 r. otwarto ten most dla komunikacyi. Do tego zaś czasu posługiwano się tu prostym mostem drewnianym.

Ostatnie wiadomości.

—:—:—

Kanał Dunaj Odra-Wisła. Wedle „Polnische Korresp.", rząd austryacki zaraz na pierwszem posiedzeniu po wakacyach wystąpi z przedłożeniem natychmiastowego rozpoczęcia robót około budowy kanału Dunaj-Odra-Wisła.

Stołypin a wizyta Fallieres'a. „Birż. Wied." dowiadują się, że prezes rosyjskiej rady ministrów Stołypin nie będzie obecny przy powitaniu prezydenta Rzeczypospolitej francuskiej. Obecni natomiast będą ministrowie: spraw zagranicznych — Izwolskij, dworu — generał-adjutant br. Frederiks, marynarki — Dikow i wielki marszałek dworu generał-adjutant Benkendorf.

Wizyty dyplomatów. Rumuński prezydent gabinetu Sturdza przybył w sobotę na Semmering i był na obiedzie u br. Aerenthala. Wieczorem wrócił do Wiednia, a w poniedziałek odjechał do Karlsbadu.

Hiszpania a państwa bałkańskie. Słychać, że Hiszpania wystosowała notę do Bulgaryi, Serbii i Rumunii z żądaniem dla siebie prawa narodu najbardziej uprzywilejowanego.

Wystawa w Brukseli. Według informacyi „Voss. Ztg." rząd niemiecki postanowił wziąć oficyalnie udział w wystawie powszechnej w Brukseli w 1910-tym roku.

Balony dla Stanów Zjednoczonych. Z New-Yorku donoszą do „Daily Telegraph'u", że sekretarz stanu ministerstwa wojny w raporcie swym rocznym zażąda od kongresu kredytu w kwocie 1 miliona dolarów na budowę balonów, przeznaczonych na obronę wybrzeży.

Rada prawodawcza w Chinach. Według projektu, dotyczącego utworzenia w Chinach rady prawodawczej, będzie ona miała 2-ch prezesów i 4-ch wiceprezesów, wybranych z pomiędzy urzędników trzeciej rangi. Rada składać się będzie z książąt, dostojników, 100 urzędników, poniżej 4-ej rangi, niektórzy właściciele dóbr, wartości przeszło milion taelów; 10% członków rady stanowić będą członkowie rad prowincyonalnych, przez nie wybrani.

Telegramy.

(Od korespondentów własnych).

W sprawie nowej pożyczki.

Petersburg. — Nowa pożyczka pokryta została z nadwyżką 20%.

Ze sfer dyplomatycznych.

Petersburg. — Krążą pogłoski o oczekiwanem spotkaniu Izwolskiego z Bülowem.

Wypadki w Macedonii.

Petersburg.— Krążą pogłoski, iż ruch rewolucyjny ogarnął już okręg adrianopolski; w okręgu tym wszczął rokosz wojska.

„Wieczer" komunikuje, iż Izwolski konferował z ambasadorem francuskim Touchard'em, o wypadkach w Turcyi. Według krążących pogłosek, państwa przygotowują notę, w której mają oświadczyć, iż w razie, gdy Turcya nie da sobie rady z rewolucyą, same poczynią kroki odpowiednie.

Petersburg. Z Konstantynopola donoszą, iż sytuacya wciąż znacznie się pogarsza. Nadchodzą nowe wiadomości o buntach wojska. Duchowieństwo podobno stanęło po stronie młodoturków.

Stu oficerów w okręgu adrianopolskim zajęło telegraf i wysłało do szacha depeszę, w której wyrażają żądania, analogiczne z żądaniami oficerów monastyrskich.

Według wiadomości, ministerstwa spraw zagranicznych rewolucya przybiera coraz groźniejsze rozmiary. Dwa pułki redyfów i artylerya górska z wilajetu janińskiego przyłączyły się do powstańców.

W sferach dyplomatycznych krążą pogłoski, iż na podstawie porozumienia Austryi, Niemiec i Turcyi, Austrya wraz z Rosyą zajmie ogarnięte rewolucyą wilajety aby uprzedzić okpacyę ze strony Rosyi i Anglii tychże wilejatów.

Według wiadomości „Now. Wrem.", otrzymanych z Taurisu, wojsko rzuciło się do odwrotu przed tłumem, pozostawiając działa i broń. Tłum zaczął grabić pałac szacha. Sprawę szacha w Taurisie można uważać za przegraną.

Z Londynu donoszą, iż w Teheranie ogłoszono urzędownie, że z prawa wyborczego mogą korzystać tylko osoby umiejące czytać i pisać.

Zgon admirała.

Petersburg. W Neuheim'ie zmarł admirał Rożdiestwienskij.

Pożar.

Petersburg. Zrana wybuchł pożar w fabryce obuchowskiej, przyczyna pożaru niewiadoma. Nie udało się też dokładnie wyjaśnić wysokości strat.

Zjazd październikowców.

Petersburg. „Birżew. Wied." donoszą, iż według słów Guczkowa, zjazd październikowców odbędzie się na początku sesyi jesiennej Dumy Państwowej w Moskwie.

W sprawie jubileuszu Tołstoja.

Petersburg. „Utro" donosi, iż Tołstoj z zadowoleniem przyjął propozycyę zjazdu przedstawicieli prasy rosyjskiej, aby dla upamiętnienia dni jego jubileuszu wszcząć kwestyę zniesienia kary śmierci.

W sprawie zjazdu rektorów.

Petersburg. Program zjazdu rektorów ma być następujący: ogólna ustawa uniwersytetu, kwestya inspekcyi, regulamin wewnętrzny, kwestya obieralnych starostów wydziałów, kwestya zebrań, sposoby zapobiegania rozruchom, a między innemi i kwestya warszawskiego i saratowskiego uniwersytetów.

Różne.

Petersburg. Zecerzy „Rusi" wytoczyli Suworinowi proces o niezapłacenie im należnej pensyi.

Petersburg. Do Londynu donoszą, iż bogdychan zachorował obłożnie.

Petersburg. Spodziewane jest mianowanie Rennekampfa dowodzącym wojskami okręgu wileńskiego.

Petersburg. — W dniu wczorajszym naczelnik miasta nałożył kary pieniężne na 1193 dorożkarzy. W przeciągu tygodnia nałożono kary pieniężne na 3000 dorożkarzy.

Petersburg. — Ukończono zapis studentów do instytutu politechnicznego. Napływ studentów olbrzymi.

Petersburg. — Dziś wyjechał do Kijowa na zjazd misyonarzy oberprokurator synodu, Izwolskij, z gronem urzędników.

Petersburg.— W ministerstwie oświaty rozważana jest kwestya przyjmowania kobiet na posady nauczycielek w gimnazyach męskich.

Petersburg. — Rada ministrów zamierza wnieść projekt prawa, określający 1-go kwietnia, jako termin rozpoczęcia okresu budżetowego.

Petersburg. — „Słowo" donosi, iż skrajna prawica Rady Państwa prowadzi kampanię przeciw Stołypinowi. Na jesieni ma ona wybuchnąć z nową siłą.

(Od Agencyi Petersburskiej).

Koniec konferencyi praskiej.

Praga.—Na pożegnalnem posiedzeniu członków zjazdu Kramarz odczytuje telegram moskiewskiego prezydenta miasta Guczkowa. (Oklaski). Czerny proponuje zjechać się powtórnie w Petersburgu i zwiedzić Moskwę i Warszawę. Projekt przyjęty zostaje jednogłośnie. Krasowskij odczytuje rezolucyę delegacyi rosyjskiej. „Przygotowawczy zjazd delegatów słowiańskich uznaje żywotność i owocność idei jedności wszechsłowiańskiej i uważa, że niezbędne do tego załagodzenie niesnasek między narodami słowiańskimi może być osiągnięte tylko przez powszechne uznanie i stosowanie zasad równouprawnienia i wolnego rozwoju każdego narodu i jego narodowych i kulturalnych właściwości". (Oklaski). Dmowski mówi: „Polacy żywią głębokie przekonanie, że Rosya, odrodzona i przyznająca prawa polakom, oprze swą siłę tylko na prawie i stanie się państwem potrzebnem narodowi polskiemu i całej ludzkości. Postęp Rosyi jest głównym warunkiem rozwoju sprawy słowiańskiej". (Brawo! oklaski). Na wniosek Kramarza przyjętą zostaje bez dyskusyi rezolucya rosyjska. (Oklaski). Bulgar Bobczew powiedział: „Możemy spokojnie się rozjechać. Przyszłość jedności słowiańskiej zagwarantowana. Należy się podziękowanie czechom. W jedności nasza siła. Dwudziesty wiek zostanie nazwany wiekiem pokoju słowiańskiego. (Brawo). Lwow i inni dziękują czechom. Kramarz zamyka zjazd.

Petersburg. — W sobotę w Krasnem Siole odbyła się rewia wojska, którą zaszczycił swą obecnością Najjaśniejszy Pan wraz Najjaśniejszą Panią, Cesarzową Wdową i świtą. Rewia odbywała się pod dowództwem Wielkiego Księcia Mikołaja Mikołajewicza. Po rewii mieli zaszczyt przedstawić się Najjaśniejszemu Panu oficerowie, którzy ukończyli starszy kurs nauk w szkole kawaleryjskiej. Następnie odbyło się śniadanie, poczem Najjaśniejsi Państwo około godziny 2 opuścili plac wojenny.

Moskwa. — W d. 5-ym lipca przybył do Moskwy samochód „Protos", biorący udział w wyścigu New-York—Paryż. Następnego dnia „Protos" wyruszył przez Petersburg do Paryża. „Protos" opuścił New York w dn. 1 lutego.

Rewel.—Sąd wojenno okręgowy, rozpatrywał sprawę 19 osób oskarżonych o zamordowanie posła do Rady Państwa barona Budberga, stójkowego i majstra fabrycznego. Sąd skazał 4-ch podsądnych na śmierć, 1-go na bezterminowe ciężkie roboty, 8 na 6 — 20 lat robót ciężkich, 3-ch na roty aresztanckie i 1 na więzienie. Dwóch uniewinniono.

Petersburg. Minister handlu i przemysłu, wyjeżdżając na rewizyę portów, przelał swe obowiązki na wiceministra Ostrogradzkiego.

Kalisz. Wczoraj o g. 5-ej po poł. na drodze z Kalisza do Turka rzucono bombę na przejeżdżającą pocztę. Dwaj żołnierze i woźnica zostali zabici, jeden żołnierz raniony.

Paryż. — Francuski konsul generalny w Fiume, Richard, mianowany został konsulem generalnym w Moskwie, a dawny konsul francuski w Moskwie zostaje przeniesiony do Fiume.

Kopenhaga. — Prezydent Falieres przybył na pancerniku „Vérité". Król, członkowie rodziny królewskiej, minister spraw zagranicznych i członkowie misyi francuskiej powitali prezydenta na pancerniku. Poczem król i prezydent wyruszyli powozem do zamku Amalienborg, eskortowani przez husarzy. Wzdłuż ulic stały szpalerem wojska.

Odesa. — Dn. 6 lipca dowodzący wojskami dokonał wzlotu na balonie „Rossija". Balon opadł w Benderach, w obozie, przeleciawszy w ciągu 2-ch godzin przeszło 100 wiorst.

Bombaj. — 14,000 robotników fabrycznych, pracujących przeważnie w fabrykach hinduskich, onegdaj zastrajkowało. Zebrawszy się koło innych fabryk, które były w ruchu, strajkujący robotnicy wybili szyby w oknach dwóch fabryk. Gdy policya chciała uchronić od niebezpieczeństwa dwóch europejczyków — inżynierów, tłum zaczął rzucać w policyę kamieniami i ta zmuszona była dać salwę. Pułk kawaleryi rozpędził tłum. Większa część strajkujących robotników następnego dnia stanęła do pracy. Strajkuje 2,000 osób.

Syczewka. — Zmarły niedawno obywatel miejscowy ks. Łobanow-Rostowskij zapisał szlachcie miejscowej 50,000 rb. na utworzenie stypendyum w zakładach naukowych.

Włościanom, byłym swym poddanym za czasów pańszczyzny, książę przekazał nadziały gruntów.

Konstantynopol. — W Monastyrze, podczas odczytywania w koszarach rozkazu dziennego, nawołującego do spokoju, pewien oficer ranił kilku wystrzałami rewolwerowemi naczelnika oddziałów, występujących przeciw bandom, generała dywizyi Osman-Chiydżel-Paszę. Według pogłosek, w Monastyrze zdarzają się wypadki dezercyi oficerów i żołnierzy.

Pekin. — Dekretem bogdychana gubernatorowi mukdeńskiemu rozkazano wyruszyć do Stanów Zjednoczonych w roli komisarza specyalnego dla wyrażenia wdzięczności Stanom Zjednoczonym za zrzeczenie się przez nie kompesaty za straty, wyrządzone przez powstanie bokserów.

W dekrecie wyrażone są przyjazne uczucia bogdychana dla Stanów Zjednoczonych.

Tan-Czasi został mianowany prezesem rady ministrów.

Londyn. — Do „Times'a" telegrafują z Taurisu w d. 6 lipca:

„Całe miasto znajduje się w rękach rewolucyonistów z wyjątkiem dzielnicy musztechidów. Przysłany z Teheranu dla przywrócenia porządku pułk piechoty szacha, porzucił karabiny i mundury i ukrył się w domach.

Rano d. 5 lipca przywódcy rewolucyonistów zebrali się w meczecie i postanowili dokonać napadu na dzielnicę musztechidów, stronników szacha, aby siłą usunąć wpływ klerykalny. Lecz rosyjski konsul generalny obiecał wysłać telegram do szacha z prośbą o amnestyę i o wydanie rozkazu o rozpędzeniu zebrania musztechidów.

Rano d. 6 lipca przed meczetem były rozklejone proklamacye, nawołujące naród do działania według własnej inicyatywy. Nieco później dowiedziano się, iż odpowiedź przyszła z Teheranu. Musztechidowie uciekali przez ulice przy groźnych okrzykach tłumu. Walka jednak trwa dalej. Tłum morduje stronników szacha. Główny kat Rachim-chana został skazany na śmierć. Wyroku tego dokonano na ulicy wobec zebranych tłumów".

Dunkierka. Fallierès i Pichon wsiedli o godz. 1-ej po poł. na pancernik „Vérité", który w krótce potem wypłynął na pełne morze.

Dunkierka. W odpowiedzi na mowę mera, Fallierès zaznaczył, że wybiera się w podróż, dla wzmocnienia węzłów przyjaźni, od której zależą dobre stosunki między europejskiemi państwami i utrzymanie pokoju międzynarodowego.

Wiedeń. Do „Correspon. Bureau" telegrafują z Konstantynopola: „Informacye „Kölnische Zeitung", jakoby ambasady angielska i rosyjska przesłały Porcie noty, w których żądają możliwie szybszego stłumienia buntu wojsk w Macedonii są nie prawdziwe. Dyplomaci bowiem dają tylko ustne Porcie rady przyjacielskie tego rodzaju. Niektórzy konsulowie zapatrują się na sytuacyę obecną nader sceptycznie i przesyłają zatrważające wiadomości, w rodzaju niżej podanych: ruch młodoturecki obejmuje już wilajet salonicki, wszystkie gminy tureckie znajdują się w rękach młodoturków; oczekiwany jest wybuch rewolucyi w wilajetach ueskübskim i janinskim. Przy ocenie tych wiadomości należy brać pod uwagę trudności otrzymywania wiarogodnych informacyi.

Konstantynopol.—Ruch młodo-turecki w wilajecie monastyrskim wzrasta; ilość band tureckich się zwiększa.

Berlin. — „N. D. Allg. Ztg." pisze: „Fakt, na który zwrócił uwagę Kokowcew w swej mowie budżetowej w Radzie Państwa, że Rosya posiada teraz prawnie zatwierdzony budżet, ma olbrzymie znaczenie dla dalszego rozwoju Rosyi. Sprzeczność w poglądach na reformy jest wielka, ale pierwsza sesya trzeciej Dumy dowiodła, że reformy mogą być przeprowadzone bez radykalizmu z jednej, i bez reakcyi z drugiej strony".

O sprawie macedońskiej to samo pismo w artykule „Przegląd tygodniowy" tak mówi: „Angielska nota w sprawie utworzenia dla Macedonii ruchomego odziału wojska, z 12,000 żołnieży złożonego, przyjęta została przez gabinety jako część ogólnego anglo-rosyjskiego planu reform. Zasadnicza myśl wniosku angielskiego nigdzie nie spotkała się z opozycyą. Należy mieć nadzieję, że ruch macedoński zostanie stłumiony przez odpowiednie zarządzenia ze strony Porty, tembardziej, że nowy ruch wprowadził jeszcze większy chaos do zagmatwanej i bez tego sytuacyi Macedonii".

Belgrad. — Młodoradykali zgodzili się na kompromis, proponowany przez staroradykałów; Welimirowicz organizuje nowy gabinet. Ministrem-prezydentem i ministrem robót publicznych będzie Welimirowicz, ministrem spraw zagranicznych i czasowo sprawiedliwości — Miłowanowicz, ministrem spraw wewnętrznych —Miłosawlewicz, oświaty — Nikolicz, finansów i czasowo handlu — Popowicz, wojny — generał Stepanowicz. Gabinet ten przeprowadzi budżet 1908 r. bez listy cywilnej, oraz traktat handlowy z Austro-Węgrami. Następnie nastąpi reorganizacya gabinetu, do którego wejdzie trzech młodoradykałów.

Odesa. — Przy Zjeździe Chersońskim policya próbowała ująć pięciu mężczyzn. Zaczęła się strzelanina, podczas której stójkowy został zabity. Jednego złoczyńcę schwytano.

Petersburg.— W Charkowie i powiecie charkowskim, zamiast stanu wojennego, został ogłoszony stan ochrony wzmocnionej.

W Petersburgu i gub. petersburskiej stan ochrony nadzwyczajnej przedłużono do dn. 8 lipca 1909 r.

Petersburg.— Otrzymał sankcyę Najwyższą budżet państwa na 1908 rok, uchwalony przez Dumę i Radę Państwa.

Dochody zwyczajne określono na sumę 2,386,945,498 rb., nadzwyczajne — 194,457,670 rb., wydatki zwyczajne — 2,312,251,090 rubli., nadzwyczajne — 269,152,078 rb. Nadwyżka dochodów zwyczajnych nad wydatkami zwyczajnemi wynosi 74,694,408 rb.

Tauris. — Wskutek tego, iż szach nie zgodził się na usunięcie z miasta musztechidów, na których naród jest oburzony, o godz. 4 po południu, dnia 7 lipca, ropoczęła się gorąca wymiana strzałów między rewolucyonistami, a stronnikami szacha.

Belgrad. W dniu 5 lipca król wezwał do pałacu przywódców staro i młodo radykałów i ponownie powierzył Welimirowiczowi misyę utworzenia gabinetu. Staroradykalni postanowili poprzeć gabinet Welimirowicza, jeśli młodo-radykali zgodzą się na takie rozwiązanie kryzysu.

ECHA ZE SWIATA.

Odkrycie prastarego miasta. Jak donoszą z Rzymu, znany archeolog włoski, prof. Zonnoni, w odległości 7 mil. na północny zachód od Bolonii, odnalazł jakiś prastary zamek, po którym z kolei odkopią prawdopodobnie całe zaginione miasto. Jak stwierdził prof. Zonnoni, odkryty zamek jest budowlą etruską. Etruskowie, był to prastary tajemniczy lud, mieszkający we Włoszech jeszcze przed starożytnymi rzymianami. Ludu tego prawie że nie znamy, choć tu i owdzie odkrywano różne pewniki wysokiej kultury etruskiej, jak grobowce, urny, wazy i t. p. Mowa napisów tego zamierzchłego ludu nieznana jest uczonym.

Brzuchomówca na pogrzebie. W Queenstown w północnej Ameryce odbywał się pogrzeb murzyna przy licznem uczestnictwie publiczności, wyłącznie prawie czarnej. Gdy pochód pogrzebowy stanął nad grobem i miano trumnę spuszczać do grobu, odezwał się głos, jakby z trumny pochodzący: «Ostrożnie, moje dzieci, tylko ostrożnie». Murzyni ze strachu prawie pobledli. Po chwili znowu odbywa się tajemniczy głos: «Ostrożnie, powiadam, bo mi złamiecie gnaty!». Ludzie puszczają postronki, trumna z łoskotem leci do grobu, a publiczność pierzcha w popłochu. Nie stracił przytomności umysłu tylko agent policyi, który odkrył, że to nie nieboszczyk przemawiał, ale brzuchomówca. Wesołego murzyna agent zaprosił do policyi.

Rozkwit handlu japońskiego. Mało która flota handlowa w świecie mnoży się z taką szybkością, jak flota japońska. W roku 1891 objętość wszystkich japońskich statków handlowych wynosiła 145.700 ton, w roku 1899 objętość floty wzrosła do 648.324 ton. Wedle urzędowych sprawozdań liczba ta wzrosła do roku 1906 do 7,330,000 ton. A więc w przeciągu kilku zaledwie lat japońska flota handlowa wzrosła o przeszło 5 milionów ton. Jest to dowód jak szybko wzrasta przedsiębiorczość i handel odrodzonej politycznie Japonii.

NADESŁANE.

Ta rubryka nie pochodzi od Redakcyi która też za nią nie odpowiada.

Z obyczajów amerykańskich.

—:—:—

Wybory nowego prezydenta...

Stany Zjednoczone ogarnia gorączka w przedwstępnych chwilach, które już się zaczęły i dochodzą do rozstrzygających punktów.

Jednym z takich rozstrzygających, stanowczych już prawie momentów był wielki „wiec przedwyborczy“ w Chicago, jakby powiedziano w „starym kraju“. W jednej z najbiedniejszych dzielnic tego „stylowo“ amerykańskiego miasta, wznosi się iście amerykańsko szpetny gmach nazwany z arogancyą „Coliseum“. Policya dozwala na pomieszczenie w nim 11 tysięcy ludzi: naturalnie więc w pierwszym dniu wiecowym zgromadził się tam tłum trzynasto-tysięczny. W tłumie tym, równy tysiąc delegatów poszczególnych stanów stanowi nieznaczną garstkę. Delegaci siedzą bezpośrednio przed trybuną mówców w uroczystem skupieniu. Po prawej i lewej stronie trybuny szerokim pasem stoły prasy. Prawie na każdym z nich aparat telegraficzny, łączący wielkie dzienniki bezpośrednio z miejscem wypadków. Tuż przed mównicą umieszczono 4 ogromne słuchawki telefoniczne, które prezydenta w Białym Domu, czynią „nausznym“ świadkiem wszystkiego, co się w Chicago dzieje. Za trybuną — miejsca dla dyplomatów i honorowych gości.

Rozpoczyna się zgromadzenie. Modlitwa wstępna. Później kilka z pośpiechem odczytanych nudnych, więc niesłuchanych, ogólnikowych formuł zagajenia. Następnie komitet proponuje na tymczasowego przewodniczącego senatora Burrowsa. Propozycya przyjęta jest jednomyślnie, gdyż wszelka opozycya przeciw temu ciężkiemu i nudnemu mówcy już poprzednio stłumioną została. Burrows wchodzi na trybunę. Zgromadzenie nadstawia uszy. Telegraficzne aparaty poczynają nerwowo pukać. Sprawozdawcy powiadamiają swe redakcye o wyborze prezesa...

Zaznaczyć należy, że wybór Burrowsa na prezydenta zagajającego wiec, był zręcznym, wytrawnym manewrem partyi konserwatywnej. Potrzebowano mianowicie środka uspakajającego, niemal nasennego, zaraz na początku wiecu, by zapał i entuzyazm dla Roosevelta — pomimo jego oświadczenia, iż wyboru nie przyjmie — nie wybuchnął odrazu płomieniem tak gwałtownym, jak płomień pożaru na preryach i nie obrócił w perzynę kandydatury — sekretarza Tafta, przez Roosevelta właśnie popieranej.

Rolę swoją nudziarza-uśmierzyciela spełnia Burrows doskonale. Mówi po cichu głosem zmęczonym, mówi godzinę jedną, potem drugą, tak, że wszyscy słuchać przestają i zasypiają nawet ruchliwe aparaty telegraficzne. Urzędowa pochwała Roosevelta w epilogu tej kilkogodzinnej mowy mija więc — a oto przecież chodziło — bez wrażenia. Anemiczny oklask, który się po niej podnosi blado i niewyraźnie, może uchodzić także za wyraz wdzięczności, iż przecie mowa się skończyła.

Burrows spełnił swoje zadanie. Otworzył wiec i usposobił go spokojnie. Godność prezydenta wiecu otrzymuje senator Lodge. Z góry ułożono, że teraz już należy porwać zgromadzenie do entuzyazmu. Jak wódz i jak dyplomata staje Lodge przed tysiączną rzeszą. Głos jego dźwięczny, donośny, dochodzi do najgłębszych zakątków sali. W jędrnych stanowczych słowach, kreśli wielki socyalny problem Stanów Zjednoczonych. Tłum słucha go z zapartym oddechem. Lodge, właściciel kilkunastu milionów, w energicznych zwrotach, wziętych wprost z dawniejszych mów Roosevelta samego, potępia „zbójeckie gromadzenie milionów przez cynicznych wzgardzicieli prawa, trzymających w niewoli tłumy, kierujących się w swej działalności li tylko gorączką złota“.

I w tym momencie głosi hymn na cześć Roosevelta:

— On pierwszy poznał to groźne niebezpieczeństwo w przełomowej chwili. On umiał wywalczyć prawom autorytet i zdusić niezdrową ambicyę jednostek. I za to jest właśnie celem najgwałtowniejszych obelg i oszczerstw; ale z drugiej strony jest mężem, którego zaszczyca najgorętsza miłość całych Stanów Zjednoczonych!

Co się działo po tych słowach trudno opisać. Słownik europejski nie posiada takiego zapasu słów, któryby potrafił odmalować szał entuzyazmu amerykańskiego. Zrywa się jakby gwałtowny huragan, który wszystkich wyrzuca z miejsc, a zaraz potem wybucha krzyk olbrzymi radości i tryumfu. Z pośród tej wrzawy dobywają się po szczególne słowa, zwłaszcza zaś jedno, pieściwe słowo miłości ludu dla swego najbardziej ukochanego ze wszystkich, ustępującego prezydenta.

— *Teddy! Tetty! We want Teddy! Nominate Teddy! The people want him! Four, Four, Four, Years More!*

Oto co się słyszy ciągle, w coraz potężniejszej burzy rosnącego z każdą sekundą silniej, powszechnego, nieskończonego okrzyku.

Tłum szaleje. Wśród okrzyków dają się słyszeć jęki, płacze, niektórzy tańczą z obłąkanymi niemal gestami. Orgii entuzyazmu towarzyszy szał ogarniający wszystkich bez wyjątku.

Dziennikarze patrzą na zegarki. Demonstracya na cześć Roosevelta trwa już 48 minut!

Nagle nad całą tą burzą panować poczyna jasny, donośny głos senatora Lodge'a.

— ...I teraz właśnie ten wielki mąż z własnej woli ustępuje ze swego wysokiego stanowiska. Postanowienie ustąpienia z urzędu, na który już dwukrotnie go powołano, płynie z głębokiej miłości i poszanowania amerykańskiej tradycyi — jest stanowcze i niewzruszone. Ktoby usiłował go ponownie jako kandydata na prezydenta stawiać podejrzewałby szczerość i uczciwość Roosevelta, te dwa przymioty, na które dotąd nie padł jeszcze żaden cień skazy! Nie jest przyjacielem Teodora Roosevelta i nie umie szanować jego imienia ten, ktoby raz jeszcze chciał go przymusić do ponownego przyjęcia wysokiego urzędu.

Słowa te wywołują olbrzymie wrażenie. W tłumie grobowa cisza. Lodge i Karol Taft, brat przyszłego prezydenta i jego główny agitator, wymieniają pełne porozumienia spojrzenia...

Manewr się udał. Kampania wygrana!

W sali niesłychane gorąco. Amerykanie według swego obyczaju, zdejmują surduty i kamizelki. Wytwarza się nastrój poufało-ordynarny, zarazem jakby reakcya po wielkiem wzruszeniu. Lodge trzykrotnie uderza w stół prezydyalny drewnianym młotkiem. — Na porządek dzienny wiecu wchodzi sprawa postawienia kandydatury na godność prezydenta Stanów...

I znowu jakby nerwowy spazm przebiega po całym tłumie. — Następuje odczytywanie nazwisk delegatów poszczególnych Stanów. Rozpoczyna stan Illinois; delegat wygłasza nazwisko: Joe Cannon. Salwa oklasków, wiec odbywa się bowiem w stanie Illinois. Stan Indiana przez usta delegata stawia kandydaturę wiceprezydenta Fairbanksa, stan Nowojorski, gubernatora New-Yorku, Hughes'a. Mowy polecające go wywołują takie znudzenie, że powstaje nawet szmer niechęci.

Wreszcie moment główny. Głosuje stan Ohio. Pada nazwisko: Taft, nazwisko przyszłego prezydenta. Spokojna manifestacya życzliwości wskazuje, iż pogodzono się z sytuacyą. Porównania oczywiście niema z tym entuzyazmem, który panował przed chwilą, gdy wymówiono imię Roosevelta. Ale Taft jest jego kandydatem, więc będzie wybrany. Nagły akord dysharmonii. Delegat stanu Wisconsin wywołuje nazwisko: La Follette. Daje się słyszeć donośny głos w sali:

— Polecamy kandydaturę La Follette'a, jako jedynego prawdziwego spadkobiercy polityki i ideałów Roosevelta!

Młotek przewodniczącego poczyna pracować ze zdwojoną energią. I nagle nowy potężny, jednogłośny okrzyk:

— *Teddy! Teddy! Nominate Teddy!*

Dziwnie silnem musiało być wzruszenie człowieka, któremu w Białym Domu telefon powtarzał te ponowne okrzyki głębokiego uczucia.

Lodge blednie, ale po chwili uspakaja się. To przecież okrzyk tylko sentymentu. Powoduje on szybszy tok głosowania.

W kwadrans później, wśród głębokiego milczenia, trzykrotnie uderza młot przewodniczącego w stół prezydyalny. Ogłoszony będzie rezultat głosowania:

— Sekretarz wojenny Taft otrzymał 702 głosy, 211 więcej niż potrzeba, by kandydatura jego na godność prezydenta urzędowo zatwierdzoną została.

Znowu oklask, jako oficyalny. Aparaty telegraficzne poczynają funkcyonować. Na trybunę wchodzi Joe Cannon, najzaciętszy przeciwnik osobisty Roosevelta, mimo że należy do obozu konserwatywnego. Mści się ironią. On, który delegatom polecał wybór Shermana, dziękuj teraz za wybór Tafta.

— Bez wahania stwierdzić mogę, że pan Taft jest i naszym kandydatem.

Tłum rozchodzi się do domow. Przy bufecie spotyka się ambasador angielski Bryce z ambasadorem francuskim Jusserand'em. Przyznają nawzajem, że niema nic ciekawszego, poważnego i zabawnego zarazem, jak taki wiec amerykański.

REDAKTOR I WYDAWCA
WŁODZIMIERZ hr. GROCHOLSKI.

ROZKŁAD JAZDY POCIĄGÓW.

(Letni).

Na kol. Południ.-Zachodnich:

Kuryer I i II kl. Odesa, Kiszyniów, Elizawetgrad — odchodzi o godz. 9 w., przych. o godz. 9 m. 45 zrana.

Pocztowy I, II i III kl. Odesa, Brześć, Białystok, Grajewo, Humań, Nowosielice — odchodzi o godz. 9 m. 15 zrana przychodzi o godz. 9 w.

Osobowy I, II i III kl. Odesa, Humań, Nowosielice — odchodzi o godz. 12 m. 30 w nocy, przych. o godz. 6 m. 15 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Odesa, Wołoczyska, Wiedeń — odchodzi o godz. 9 m. 35 w., przych. o godz. 8 m 20 zrana.

Mieszany II i III kl. Odesa, Brześć — odchodzi o g. 7 zrana, m. 25 przychodzi o g. 7 m. 35 w.

Towarowy pośp. IV kl. Odesa, Brześć, Znamienka — odchodzi o godz. 9 m. 53 w., przych. o godz. 1 m. 10 po poł.

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Wasilczykowska (Prorezna) Nr 9, róg Puszkińskiej.